Rok XII. Nr. 227 (3472) Wilno, Wtorek 20 Sierpnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Upór Mussoliniego

uniemożliwia pokojowe załatwienie zatargu włosko-abisyńkiego

Ostatnie próby pojednawcze Lavala

przed wyjazdem Edena i Aloisiego z Paryża

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi, że rozmowy premjera Lavala z min. Edenem i bar. Aloisim trwały mniej więcej pół godziny. Delegaci Anglji i Włoch podziękowali premjerowi z jednakową kurtuazją za pełną zapału akcję osobistą, rozwijaną przez premjera w czasie konferencji trzech mocarstw.

Premjer Laval usiłował prowadzić dziś rano swą akcję pojednawczą.

W rozmowach poruszono przedewszystkiem sprawę zbliżającej się sesji Rady Ligi, która w dniu 4 września, o ile do tego czasu nie dojdzie do polubownego rozwiązania sprawy będzie musiała zająć się całokształtem zatargu włosko — abisyńskiego. W Paryżu wyrażają pragnienie, aby rząd włoski był reprezentowany w Genewie w dniu 4 września i wystąpił z obroną swej tezy. Niemniej trzy rządy starać się będą doprowadzić do pokojowego załatwienia zatargu na drodze dyplomatycznej.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi z Paryża, że w czasie rozmów premjera Lavala z min. Edenem zostało ustalone, za oba rządy poświęcą specjalną uwagę przygotowaniom do wrześniowej sesji Rady Ligi i w tym celu utrzymywać będą ścisły kontakt na drodze dyplomatycznej.

Wizyta premjera Lavala u delegatów włoskich miała charakter przedewszystkiem formalny. W rozmowach obie strony wysuwały konieczność jaknajwiększego umiarkowania w prowadzonej ostatnio włosko — francusko — angielskiej polemice prasowej.

PARYŻ. (Pat). Min. Eden przyjął w ambasadzie angielskiej posła Abisynji Tecle Havariata, którego poinformował o rozmowach przedstawicieli trzech mocarstw. Min. Eden i Aloisi opuszczają Paryż dzisiaj wieczorem.

PARYŻ. (Pat). Min. Eden udał się o godz. 10 na Quai d'Orsay, gdzie odbył krótką rozmowę z premjerem Lavalem. Następnie premjer francuski przyjął również przedstawiciela Włoch Aloisiego.

BARON ALOISI O ROZMOWACH.

PARYŻ. (Pat). Havas donosi: Baron Aloisi przed wyjazdem oświadczył korespondentom zagranicznym, że nieścisłe jest twierdzenie, jakoby Włochy w czasie narad nie przedstawiły żadnych sugestyj.

O dalszych rokowaniach na drodze dyplomatycznej Aloisi powiedział, iż stanowią one jedyną drogę dla załatwienia sprawy, ale osobiście zapatruje się on na szanse tych rokowań bardzo sceptycznie. Uważam za konieczne — zakończył Aloisi — stwierdzenie, iż nie było mowy o zatargu między Włochami a Wielką Brytanją Przeciwnie, Eden i ja, konferowaliśmy z wielką serdecznością i rozstaliśmy się jak najlepiej.

EDEN OPUŚCIŁ PARYŻ.

PARYŻ. (Pat). Minister Eden opuścił dziś wieczorem Paryż udając się samolotem do Londynu.

Przedstawiciele Włoch na „konferencji trzech"



Jak wiadomo, konferencja trzech mocarstw w Paryżu została odroczona spowodu bezkompromisowego stanowiska Włoch. Na zdjęciu widzimy obu upartych przedstawicieli Włoch, barona Aloisiego i Cerutiego.

Narady angielsko - amerykańskie nad zatargiem włosko - abisyńskim

LONDYN. (Pat). W sprawie narad angielsko-amerykańskich, dotyczących zatargu włosko - abisyńskiego nie zapadły żadne nowe postanowienia. Rozmowy na ten temat toczyły się już od pewnego czasu na drodze dyplomatycznej. Przed wyjazdem na urlop ambasador amerykański w Londynie Bingham udał się do Foreign Office, celem omówienia tej sprawy. Kiedy wczoraj Eden spotkał się w Paryżu z charge d'affaires St. Zjednoczonych Marrinerem — miało to na celu poinformowanie go o ostatniej fazie rozwoju sytuacji.

Abisynja proponowała częściowe ustąpienia terytorjalne?

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Addis - Abeby, że według wiadomości pochodzących z dobrego źródła które jednak nie zostały dotychczas potwierdzone, Abisynja miała zaproponować podczas w czasie rokowań podjętych celem pokojowego załatwienia zatargu z Włochami, ustąpienie znacznej części swego terytorjum, graniczącego z Erytreją i Somalją, jak również dość poważne koncesje gospodarcze.

Wspólność celów politycznych w Europie

Włoch oraz Anglji i Francji

PARYŻ. (Pat). Havas donosi: W deklaracji, złożonej korespondentom prasy zagranicznej, baron Aloisi oświadczył: cele rządu włoskiego wobec Abisynji wyłożył szef rządu Mussolini w rozmowie z Edenem w czasie jego wizyty w Rzymie. Rząd francuski też był poinformowany, osobiście potwierdziłem postulaty włoskie w przededniu konferencji.

Główny cel Włoch, to właśnie bezpieczeństwo. Włochy zgodnie z Francją i Wielką Brytanją prowadzą politykę wspólną w Europie. Jesteśmy zdecydowani prowadzić ją nadal i sądzimy, że konferencja paryska w niczem temu nie przeszkadza. Włochy muszą grać w Europie rolę taksamo decydującą jak Francja i Wielka Brytanja. Nie obawiamy się, by w Europie cokolwiek mogło zagrażać naszemu bezpieczeństwu, ale nie chcemy, aby spełnieniu naszej roli w Europie mogła przeszkadzać niepewna sytuacja w naszych kolonjach. W ciągu 50 ostatnich lat podpisaliśmy z Abisynją różne traktaty. Traktaty te nigdy nie były przez Abisynję dotrzymane.

Po tem oświadczeniu zadawano bar. Aloisi'emu pytania. W odpowiedzi na pytania, bar. Aloisi oświadczył, że Włochy skoncentrowały w Erytrei i Somali 200 tysięcy żołnierzy wobec 450.000 Abisyńczyków.

Operacje zbrojne w Afryce nie mogą wpłynąć w niczem na politykę Włoch wobec Austrji. Jesteśmy zgodni z Francją i Wielką Brytanją w tej sprawie i mamy zamiar wraz z temi mocarstwami wzmóc wysiłki celem realizacji PAKTU NADDUNAJSKIEGO.

Dziś zatwierdzenie list kandydatów do Sejmu

Wycofanie się b. posła Birkenmayera i mec. Olechnowicza

Dziś w godzinach rannych odbędą się zebrania Komisyj Okręgowych celem ostatecznego zatwierdzenia list kandydatów do Sejmu.

Jak zdołaliśmy się poinformować, b. poseł Alfred Birkenmayer wycofał swoją kandydaturę w obu okręgach. Pozatem w okręgu 46 wycofał swoją kandydaturę mec. dr. Bronisław Olechnowicz.

Wobec powyższego ostateczna lista kandydatów przedstawiałaby się następująco:

OKRĘG 45.

1) Stanisław HERMANOWICZ,
2) inż. Władysław BARAŃSKI,
3) rabin Izaak RUBINSZTEJN,
4) prof. Stanisław WŁADYCZKO,
5) Władysław SZUMAŃSKI.

OKRĘG 46.

1) prezydent miasta d-r Wiktor MALESZEWSKI,
2) Wanda PEŁCZYŃSKA,
3) redaktor Kazimierz OKULICZ,
4) redaktor Stanisław MACKIEWICZ.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Akcja Zw. Dziennikarzy

w związku z wysiedleniem red. Otmara z ZSRR.

Prezydjum Zw. Dziennikarzy Rzplitej wysłało wczoraj do sekretarjatu generalnego Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy (F. J. I.) w Paryżu depeszę z prośbą o podanie do wiadomości wszystkich członków Federacji faktu wysiedlenia z ZSSR. dziennikarza zawodowego Bersona — Otmara w związku z jego pracą zawodową.

Jednocześnie Zw. Dziennikarzy Rzplitej prosi F. I. J. o podanie faktu wysiedlenia red. Otmara do wiadomości Sekretarjatowi Ligi Narodów.

Zgoda na kandydowanie

Z Głównej Komisji Wyborczej dowiadujemy się, że **większa część kandydatów do Sejmu nadesłała oświadczenia ze zgodą na kandydowanie.**

Termin tych oświadczeń upłynął dziś o 12 w nocy. Niektórzy z kandydatów przysłali oświadczenia w drodze telegraficznej. W związku z tem Główna Komisja wyjaśnia, że **nadesłanie telegramu będzie uważane za dotrzymanie terminu ustawowego**, jednak nie zwalnia kandydata od pisemnego oświadczenia.

„Martwe dusze"

Komisarjat Rządu w Warszawie przystąpił do skreślenia z rejestru i przymusowej likwidacji kilkudziesięciu stowarzyszeń, nie wykazujących żywej działalności. Tego rodzaju „martwe dusze", stają bowiem na przeszkodzie do powstawania czynnych organizacyj o podobnych celach.

W związku z likwidacją central martwych stowarzyszeń zlikwidowane będą ich oddziały w całym kraju.

Prezydent Estonji

udał się z wizytą do Finlandji

TALLIN. (Pat). Dziś o godz. 5 po południu prezydent republiki estońskiej Paets opuścił Tallin na okręcie estońskim „Laine" udając się do Finlandji z wizytą do prezydenta Svinhuvuda.

Prezydentowi Paetsowi towarzyszą: poseł fiński w Tallinie oraz adjutanci. Wizyta ta ma charakter nieoficjalny. Tego rodzaju wymiana odwiedzin pomiędzy prezydentami obu krajów odbywa się corocznie i stała się już tradycyjną.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Londyn 26.23; 26.36; 26.10; Nowy Jork czeki 5.27 3/8; 5.30 3/8; 5.24 3/8; Nowy Jork kabel 5.27 1/2; 5.30 1/2; 5.24 1/2; Paryż 34.98 1/2 35.07; 34.90;

Propozycje Francji i Angji przedstawione Włochom

Szczegóły przerwania obrad 3-ch państw

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa w następujący sposób opisuje szczegóły przerwania obrad konferencji trzech.

W niedzielę rano baron Aloisi zawiadomił premjera Lavala, że Mussolini odrzucił zaproponowane mu warunki. Premjer Laval zakomunikował następnie odpowiedź Włoch ministrowi Edenowi, szefowie trzech delegacyj postanowili więc zebrać się o godz. 15.30. Po nowej wymianie zdań, która trwała około 2 godzin, musieli stwierdzić wyraźnie niemożność dalszego prowadzenia rozpoczętych rokowań.

Baron Aloisi odrzucił propozycje francuskie i brytyjskie, jako niedające jego zdaniem zadawalających podstaw do dyskusji. Jednocześnie zaś nie wysunął ze swej strony żadnych żądań które skolei mogłyby służyć za podstawę do rokowań. Minister Eden oświadczył, że doszedł do końca w ustępstwach, jakie mógł uczynić w imieniu swego rządu. W tych warunkach więc odroczenie obrad było nieuniknione.

Przedstawione w czasie obrad propozycje dawały Włochom szeroką satysfakcję i zmierzały do:

1) zapewnienia Włochom wszelkich możliwości ekspansji gospodarczej w Abisynji,

2) zapewnienia bezpieczeństwa granic obu kolonij włoskich t. j. Somalji i Erytrei,

3) zapewnienia obrony obywateli włoskich na terenie Abisynji.

Propozycje powyższe zmierzały jednakże do poszanowania następujących zasad:

1) utrzymania niepodległości politycznej i integralności terytorjalnej Etjopji,

2) konieczności zgody negusa na zawarty układ,

3) utrzymania zgodności tego układu z postanowieniami paktu Ligi Narodów.

Delegat Wielkiej Brytanji, stwierdza agencja Havasa, od początku konferencji energicznie stał na stanowisku poszanowania zasad paktu Ligi Narodów. Rząd francuski ze swej strony, pozostał wierny Lidze Narodów, na której oparł całą swą politykę zagraniczną.

Premjer Laval i minister Eden nie mogli więc przystąpić do dyskusji poza ramami genewskiemi.

Jednakże Francja nie porzuciła wysiłków, jakie podjęła w czasie obrad konferencji trzech celem doprowadzenia do pokojowego załatwienia sprawy. Wysiłek ten został podyktowany zarówno przez jej przyjaźń dla Włoch jak i przez jej przywiązanie do sprawy pokoju.

Akcja antyżydowska w Rzeszy

wciąż się rozwija

BERLIN, (Pat). Prasa niemiecka podaje dalsze doniesienia o rozwijającej się w poszczególnych miejscowościach Rzeszy akcji antyżydowskiej.

W Wismarze ustawiono na placu głównym witrynę, w której wywieszono listę osób kupujących w sklepach żydowskich. W kolonji handlowej firmy żydowskie skreślone zostały z miejscowego biura reklamowego. W Stralsundzie wiele zakładów hotelarskich i fryzjerskich wywiesiło tabliczki z napisami, iż nie życzy sobie odwiedzin gości żydowskich.

Związek hotelarski w miejscowości meklemburskiej Putbus uchwalił nie przyjmować Żydów na nocleg. W Weimarze zarząd kinoteatrów zabronił Żydom wstępu.

W znanem uzdrowisku górskiem Garmisch-partenkirchen na domu zdrojowym i u wejścia do parku wywieszono tabliczki z napisami: „Żydom wstęp wzbroniony". Urzędnikom i robotnikom zakładów miejskich we Frankfurcie n. Odrą zabroniono oficjalnie korzystania z pomocy adwokatów i lekarzy żydowskich oraz kupowania w sklepach żydowskich. Rzemieślnicy, kupujący u Żydów, nie będą uwzględniani przy zamówieniach dla instytucyj miejskich.

Na Zamku

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym kierownika ministerstwa spraw zagranicznych gen. Kasprzyckiego.

Rozpoczęły się rokowania polsko-gdańskie

WARSZAWA. (Pat). Zgodnie z protokułem z dnia 8 bm. rozpoczęły się w dniu 19 bm. w Warszawie bezpośrednie rokowania polsko-gdańskie. Przedmiotem obrad są sprawy, przewidziane w protokule z dnia 8 bm.

Pogłoski o przesileniu rządowem w Litwie

RYGA. (Pat). Na łamach prasy ryskiej ukazały się znów pogłoski o mającej wkrótce nastąpić dymisji rządu litewskiego.

Według doniesień z Kowna, obecny premjer litewski Tubelis ma objąć kierownictwo banku Litwy.

Płoną olbrzymie hale wystawowe w Berlinie

BERLIN, (Pat). Dziś o godz. 20.30 wybuchł w wielkich halach wystawowych na Kaiserdamm olbrzymi pożar, który w krótkim czasie ogarnął wszystkie zabudowania, znajdujące się na wielkim placu. Pożar spowodowany został krótkiem spięciem. Wszystkie oddziały straży pożarnej Berlina zmobilizowane są w najwyższym stopniu pogotowia. Płomienie wysokości około 50 metrów buchają w niebo. Pożar powstał w chwili, gdy ludność miała opuszczać wystawę tak, że tylko z trudem zdołano jeszcze wyprowadzić tłumy na ulicę. Płomienie przerzuciły się również na wielką wieżę radjową, mieszczącą się wśród zabudowań. Żelazna konstrukcja wieży załamała się.

BERLIN, (Pat). Niezwłocznie po wybuchu pożaru, w halach wystawowych, na miejsce przybył minister propagandy dr. Goebbels w otoczeniu kilku wyższych urzędników ministerstwa.

Zmobilizowane specjalne oddziały pogotowia policyjnego, kadr pracy, szturmówek i wojska pomagają straży ogniowej przy pracach ratunkowych. Chodziło głównie o to, by utrzymać tłumy ludności, gromadzące się wokół miejsca katastrofy, w odpowiedniej odległości od płonących hal.

Na niebie widać olbrzymią łunę. Do godz. 21-ej hale 3 i 4 oraz 5 spłonęły doszczętnie. Z trudem udało się wyratować z pożaru najbardziej wartościowy sprzęt wystawowy.

POŻAR ZLOKALIZOWANO.

BERLIN, (Pat). Urzędowy komunikat o pożarze w halach wystawy radjowej na Kaiserdamm stwierdza, że wysiłki oddziałów ratowniczych doprowadziły do zlokalizowania ognia, który obejmuje obecnie tylko jedną halę wystawową. Według dotychczasowych wiadomości obeszło się bez ofiar w ludziach. Osoby, które w chwili wybuchu pożaru znajdowały się w restauracji na wieży radjowej, zostały uratowane, odnosząc jedynie lekkie poparzenia. Pożar trwa nadal w hali Nr. 4.

Znajdujący się na miejscu katastrofy korespondent PAT, w rozmowie z jednym z kierowników akcji ratunkowej otrzymał następujące informacje: restauracja, znajdująca się na wieży radjowej, spłonęła doszczętnie. Spaliło się również znajdujące się w kasie restauracyjnej 40 tysięcy marek. Właściciel lokalu dostał ataku sercowego. Spłonęła również hala Nr. 4. Płomienie obejmują jeszcze halę aparatów telewizyjnych, z których zdołano uratować 30—40. Minister Goebbels znajduje się na miejscu pożaru.

—oOo—

Olimpjada szachowa

Prowadzą Szwecja i Austrja. Polska — Litwa 0:0

WARSZAWA. (Pat). Dzisiejszy ranek poświęcony był na olimpijskim turnieju szachowym dogrywaniu niedokończonych partyj, których było kilkadziesiąt. Dzięki zakończeniu tych partyj można już obliczyć punktację poszczególnych spotkań międzydrużynowych i ogólną punktację turnieju.

Po czterech rundach turnieju na czoło wysunęły się drużyny Austrji i Szwecji, które zdobyły po 11 pkt. dalej idą Estonja 10.5 pkt. Polska — 10 pkt., Anglja i Francja po 9,5 pkt., Argentyna i Węgry po 9pkt., Jugosławja 8,5 pkt i jedna partja niedokończona, Łotwa 8,5 pkt., Czechosłowacja i Litwa po 8 pkt. i po jednej partji niedokończonej, Palestyna i St. Zjednoczone po 8 pkt., Finlandja 7,5 pkt., Rumunja 6,5 pkt., Włochy 5 pkt. i jedna partja niedokończona, Danja 5 pkt.. Szwajcarja 3 pkt., oraz Finlandja 2,5 pkt.

Zwraca uwagę, że mistrzowska drużyna świata — Stany Zjednoczone znajduje się dopiero na 13—14-tem miejscu. Również wicemistrzowska drużyna świata — Czechosłowacja zajmuje również niskie — 11—12-te miejsce. Natomiast niespodzianką jest wysokie — 3 miejsce Estonji. Oczywiście stan tabeli turniejowej ulegnie jeszcze wielu zmianom gdyż do końca turnieju pozostało jeszcze do rozegrania 14 rund.

PO POŁUDNIU.

WARSZAWA. (Pat). Na olimpjadzie szachowej rozgrywana była dziś wieczorem piąta runda turnieju drużynowego. Zakończyły się tylko dwa spotkania, mianowicie Palestyna zwyciężyła Szwajcarję w stosunku 3 i pół pkt. do pół pkt., a spotkanie Węgry — Szwecja miało wyniki remisowy 2:2. Inne spotkania międzydrużynowe nie dały jeszcze ostatecznego wyniku.

Poniżej podajemy wyniki tymczasowe piątej rundy turnieju:

Austrja — Argentyna 1 i pół : 1 i pół i jedna partja niedokończona.

Finlandja — Danja 2:1 i 1 partja niedokończona.

Polska — Litwa 0:0, wszystkie cztery partje nie zostały zakończone, przyczem dr. Tartakower ma nieco lepszą pozycję w partji z Mikenasem, Paulin Frydman ma lepszą partję z Machtasem, Najdorf ma wygraną z Vaitonisem, natomiast Henryk Friedman ma przypuszczalnie przegraną partję z Luckisem.

Estonja — Jugosławja pół : 1 i pół i dwie partje niedokończone.

Palestyna — Szwajcarja 3 i pół : pół.

Rumunja — Łotwa 1:1 i 2 partje niedokończone.

Anglja — Francja 1 i pół : 1 i pół i 1 partja niedokończona.

Czechosłowacja — Irlandja 2:0 i 2 partje niedokończone.

Stany Zjednoczone — Włochy 2 i pół : pół i 1 partja niedokończona.

Wegry — Szwecja 2:2.

Stan turnieju po piątej rundzie przedstawia się następująco.

Szwecja 13 pkt., Austrja 12 i pół pkt. i 1 partja niedokończona, Palestyna 11 i pół pkt., Estonja 11 pkt. i 2 partje niedokończone, Francja 11 pkt i 1 partja niedokończona. Anglja 11 pkt. i 1 partja niedokończona, Węgry 11 pkt., Stany Zjednoczone i Argentyna po 10 i pół pkt. i po 1 partji niedokończonej, Polska 10 pkt. i 4 partje niedokończone, Czechosłowacja i Jugosławja po 10 pkt. i po 3 partje niedokończone, Łotwa 9 i pół pkt. i 2 partje niedokończone, Finlandja 9 i pół pkt. i 1 partja niedokończona, Litwa 8 pkt i 5 partyj niedokończonych, Rumunja 7 i pół pkt. i 2 partje niedokończone. Danja 6 pkt. i 1 partja niedokończona, Włochy 5 i pół pkt. i 2 partje niedokończone, Szwajcarja 3 i pół pkt. oraz Irlandja 2 i pół pkt. i 2 partje niedokończone.

Z partyj granych w piątej rundzie turnieju należy wyróżnić partję Booka (Finlandja) z Andersenem (Danja), była to najkrótsza z dotychczas rozegranych partyj w turnieju olimpijskim i zakończyła się zwycięstwem Booka, który w 13 posunięciu zamatował swego przeciwnika. Dr. Alechin (Francja) nie zdołał pokonać swego dzisiejszego przeciwnika Wintera (Anglja) i partja ta zakończyła się remis. Doskonale grał dziś mistrz szwedzki Stahlberg, który zwyciężył mistrza węgierskiego I. Steinera.

Jutro rano w 6-ej rundzie Polska gra z Estonją.

Zgon wybitnego komunisty-Polaka

(Telef. od wl. koresp. z Warszawy)

Z Rygi donoszą, że w Moskwie zmarł wybitny członek partji komunistycznej ze starszej generacji bolszewików Adam Jabłoński, Polak z pochodzenia, który przed rewolucją wspólnie z Dzierżyńskim prowadził propagandę wśród robotników polskich.

Jabłoński zajmował stanowisko dyrektora kancelarji CIK-a, komisarza politycznego inspekcji wojskowej i był kierownikiem działu zachodniego agencji Tass.

Odprawa dla przewodniczących zebrań obwodowych wyborczych do Senatu

Jutro, we środę, o godz. 6 wiecz. odbędzie się odprawa dla przewodniczących zgromadzeń obwodowych w wyborach do Senatu. Udzielone zostaną instrukcje co do technicznej strony wyboru delegatów, jakie dokonane zostanie w dniu 25 b. m.

Wiadomości z Kowna

LITWINI AMERYKAŃSCY DOMAGAJĄ SIĘ ZWOŁANIA SEJMU W KOWNIE.

W czasie zjazdu Litwinów z zagranicy zgłosiły się do Prezydenta Smetony delegacje Litwinów z Ameryki, składając petycję o przywrócenie w Litwie ustroju demokratycznego i zwołanie sejmu. Petycję podpisało 14.000 Litwinów amerykańskich. (Pat).

ZMIANY W ORDYNACJI WYBORCZEJ DO SEJMU.

W „Vyriausibes Žinios" ogłoszono tekst zmiany ordynacji wyborczej do sejmu litewskiego, zawierający m. in. następujące postanowienia:

§ 2 ustala dla czynnego prawa wyborczego granicę 24 lat.

§ 5 ustala, że bierne prawo wyborcze przysługuje osobom, nie młodszym, niż 30 lat. Nie posiadają tego prawa m. in. naturalizowani obywatele Litwy i osoby, które należały do organizacyj, uznanych przez sąd za mające na celu pozbawienie Litwy niepodległości, lub oderwania od niej części terytorjum.

§ 41 postanawia, że liczba kandydatów nie może przekraczać liczby posłów danego okręgu.

§ 56 głosi, że każdy wyborca ma tyle głosów, ile posłów wybiera się w okręgu.

§ 61 zakazuje agitacji w dzień wyborów.

W § 79 czytamy, że za wybranego uważany będzie ten, kto otrzymał więcej głosów. W razie równości głosów, za wybranego uważa się starszego wiekiem.

WYBORY DO SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO ODROCZONE SPOWODU ŚWIĘTA ŻYDOWSKIEGO.

Rząd litewski potraktował przychylnie prośbę rabinatu o odroczenie o jeden dzień wyborów do sejmiku kłajpedzkiego spowodu przypadającego na 29 września żydowskiego nowego roku. Termin wyborów ma być przesunięty na 30-go września (Pat).

W przededniu reformy prawa małżeńskiego w Sowietach

Ostatnio w prasie sowieckiej w związku z zagadnieniem młodzieży zaniedbanej (t. zw. „bezprizornych“) został poruszony problemat konieczności reformy obowiązującego ustawodawstwa małżeńskiego. Jak wiadomo w Sowietach rozwód jest dopuszczalny na podstawie jednostronnego oświadczenia jednego małżonka wobec urzędu rejestracji małżeństw i rozwodów (t. zw. Żags'u). O rozwodzie urząd powiadamia drugiego małżonka listownie. Niekiedy jednak w praktyce urząd wręcza list rozwodowy wprost małżonkowi który ubiega się o rozwód, z prośbą o doręczenie go osobiście drugiemu małżonkowi. Ponieważ **jednak małżonek** nie zawsze życzy sobie spotkać się z byłym małżonkiem,, przyjemność osobistego doręczenia listu rozwodowego nie jest zbyt wielka, a list ten częstokroć nie zostaje doręczony.

W ten sposób wytwarza się taka sytuacja, iż **jeden małżonek wcale nie wie o tem, że drugi już rozwiódł się z nim.** Szczególnie niebezpieczną staje się jednak ta okoliczność, o ile pozostałemu małżonkowi przysługują roszczenia z tytułu alimentacji. Nierzadko zdarza się przecie, iż mąż w ten sposób pozostawia na pastwę losu niezdolną do pracy lub ciężarną żonę oraz dzieci, które tylko z biegiem czasu dowiadują się o tem, że związek małżeński został rozerwany.

Rozwody są w ZSSR. bardzo rozpowszechnione, zwłaszcza w wielkich miastach. Wykazują ponadto tendencję zwyżkową. Według obliczeń Izgojewa w Moskwie w 1934 roku na 100 zawartych ślubów przypadało 37 rozwodów, w maju 1935 r. 44,3.

Ostatnio w prasie zagranicznej ukazał się szereg artykułów, mocno akcentujących zwrot w ocenie instytucji rodziny w kołach sowieckich. Istotnie mogliśmy przeczytać w „Izwiestjach“, że „lekkomyślne zachowanie się w sprawach rodzinnych jest przestępstwem a zdrada małżeńska naruszeniem etyki socjalistycznej“. W niektórych pismach sowieckich ukazały się nawet nawoływania do bojkotu osób „lekkomyślnie rozwiedzionych“.

„Komsomolskaja Prawda“ zaś uznała założenie rodziny i wzorowe pożycie małżeńskie za zasadniczy obowiązek obywatela sowieckiego. W ten sposób Rosja Sowiecka niewątpliwie sprawiła wiele przyjemności zwolennikom nierozerwalności małżeństwa na Zachodzie.

Nie trzeba znowuż jednak przesadzać. Do nierozerwalności małżeństwa, tej „nienaruszalności praw natury“, Sowiety nie dążą. Przeciwnie. Nadal uznają łatwość rozwodu za cenną zdobycz wyzwolenia człowieka, powołując się na zdanie Lenina **„Tysiące razy mamy prawo oświadczyć, że jesteśmy dumni z tego co w tej sprawie zrobiliśmy. Położyliśmy kres podłej obłudzie“.**

Jednak łatwość rozwodu, jak wykazuje doświadczenie sowieckie, ma też swe strony ujemne. O tem świadczą zresztą dość liczne nowele sowieckiego ustawodawstwa małżeńskiego. Luka w prawie powoływała do życia np. krótkotrwałe małżeństwa starych donżuanów z młodemi dziewczętami (na jedną noc). Jednak w myśl orzeczenia Najwyższego Sądu R.S.F.S.R. te krótkotrwałe małżeństwa stanowią czyny karalne. W ten sposób państwo sowieckie w drodze ustawodawstwa karnego zwalcza lekkomyślny stosunek do małżeństwa. Tu tkwi **pewne ograniczenie wolności rozwodu pod względem czasowym.**

Ostatnio w Sowietach uwydatniły się dążenia **do uzależnienia rozwodu od uregulowania sprawy alimentacji.** Już w r. 1927 dnia 20 sierpnia ukazała się instrukcja komisarjatu Spraw Wewnętrznych **o przekazaniu spraw rozwodowych w wypadku neuregulowania alimentacji są dom.** Jednak w praktyce instrukcja ta nie została należycie uwzględniona. Nie chodzi tu tyle o utrudnienie rozwodu, **ile o zabezpieczenie łożenia na utrzymanie osoby najbliższej.**

Uchylanie się od obowiązku łożenia na utrzymanie osoby najbliższej jest właśnie tem masowo rozpowszechnionem złem, które niepokoi władze sowieckie.

O rozpowszechnieniu tego zjawiska świadczy liczba spraw karnych, wytoczonych sprawcom uchylenia się od łożenia na utrzymanie osoby najbliższej.

W 1933 r. w R.S.F.R.S. (czyli tylko właściwej Rosji) wytoczono 142.000 takich spraw, w 1934—przeszło 200.000. Chodzi tu prawie wyłącznie o to, że mąż rozwiódł się aktem jednostronnym, czy li porzucił żonę i dziecko i „wyjechał w niewiadomym kierunku. Setki tysięcy dzieci pozostały bez opieki ojca. A ponieważ Rosja jest wielka — poszukiwania „zaginionych ojców“ rzadko doprowadzają do pozytywnego wyniku.

Ostatnio Rada Ludowych Komisarzy Rosji przyjęła projekt ustawy, która ma zapobiec tej masowej „ucieczce ojców“. Ta nowa ustawa przewiduje: 1) zaostrzenie sankcji karnej w wypadkach uchylenia się od łożenia na utrzymanie (doty chczas maksymum kary w tych wypadkach wynosiło — 6 miesięcy robót poprawczych, obecnie minimum będzie rok więzienia), 2) w paszporcie zobowiązane go do alimentacji będą umieszczone urzędowe adnotacje na czyje utrzymanie, ile i kiedy winien łożyć. Wszystkie urzędy i instytucje obowiązane są na podstawie wyżej wymienionych adnotacyj w paszportach swych współpracowników potrącać z wynagrodzenia kwoty. przysługujące uprawnionym i bezpośrednio im przekazywać. W wypadku nieuiszczenia należności odpowiadają jako współdłużnicy.

Obok przymusu rząd sowiecki nie rezygnuje jednak z perswazji. Wysuwa się projekt uzupełnienia programów szkolnych wykładami o obowiązkach małżeńskich. Również Komsomoł, którego zakres działalności ostatnio został mocno uszczuplony, otrzymał zadanie szerzenia wśród swych członków świadomości obowiązków małżeńskich.

Spectator.

Streicher przemawia



Juljusz Streicher przemawia na stadjonie sportowym o kwestji żydowskiej.

Czesi zawiesili „Dziennik Polski“ na 6 miesięcy

MOR. OSTRAWA, (Pat). Dyrekcja policji w Mor. Ostrawie zawiesiła 19 bm. wydawnictwo „Dziennik Polski“ na 6 miesięcy Jest to już drugi wypadek zawieszenia tego pisma. Zawieszenie „Dziennika Polskiego“ poprzedziła długotrwała akcja władz czeskich, mająca na celu poderwanie podstaw materjalnych wydawnictwa.

Od miesięcy „Dziennik Polski“ był niemal codziennie konfiskowany i to z reguły po wydrukowaniu całego nakładu. Konfiskat tych było około 150. Gdy mimo to wydawnictwo w godzinach rannych dawało ponowny nakład po konfiskacie rola prześladowania przechodziła na czeskie urzędy pocztowe, które dostarczały adresatom „Dziennik Polski“ z kilkudniowem niemal opóźnieniem.

W obronie swej „Dziennik Polski“ zaapelował o pomoc do społeczeństwa ponieważ tego rodzaju represje niszczyły byt materjalny pisma. Ofiarne spoeczeństwo polskie na Śląsku spieszyło z pomocą, pozwalającą na egzystencję pisma, mimo nieustających prześladowań. Ponieważ przedtem władze czeskie zawiesiły szereg innych pism polskich na Śląsku, przeto ludność polska w Czechosłowacji licząca ponad 150 tys. Polaków, pozbawiona została przez zawieszenie „Dziennika Polskiego“ własnego słowa drukowanego.

Zawieszenie „Dziennika Polskiego“ wywołało wielkie oburzenie w społeczeństwie polskiem na Śląsku nad Olzą.

—oOo—

Walka o czystość rasy w Rzeszy

będzie trwała nadal

WYNURZENIA ROSENBERGA.

BERLIN (Pat). Na wczorajszej manifestacji partyjnej w Heiligenstaadt dr. Alfred Rosenberg polemizował w dalszym ciagu w swem przemówieniu z kołami opozycyjnemi, mówiąc przytem o „wielkoduszności partji narodowo-socjalistycznej w stosunku do jej przeciwników“.

„Nawet wobec Żydów — mówił Rosenberg — rewolucja niemiecka postąpiła inaczej, niż zwykle zdarzało się to w historji, ograniczyła się ona bowiem jedynie do najniezbędniejszych środków. Wszystko to jednak fałszywie było rozumiane. Zdaniem Rosenberga, akcja podżegania przeciwko reżimowi narodowo-socjalistycznemu wystąpiła ze szczególną wyrazistością w ciągu ostatnich miesięcy, zwłaszcza zaś po zawarciu niemiecko - brytyjskiej umowy morskiej Bojkot żydowski wzmógł się znowu, koła centrowe mobilizują wpływy kościelne przeciwko Niemcom, a również spotęgowała się kierowana z Moskwy akcja bolszewicka.

Mówca stwierdził dalej, iż ustawa o czystości rasy niemieckiej zachowana będzie bez żadnych kompromisów, i „stare mocarstwa będą musiały pogodzić się z tym stanem rzeczy“.

—oOo—

Besarabja nie chce zmiany kalendarza

BUKARESZT. (Pat). Naskutek wzrostu opozycji przeciwko wprowadzeniu kalendarza gregorjańskiego w miejscowości Albert w Besarabji doszło do starć, w czasie których 6 osób zostało zabitych, a 12 odniosło rany. Policja dokonała szeregu aresztowań.

BUKARESZT. (Pat). W miasteczku Aldinesti (w Besarabji) zaszedł następujący incydent: żandarmi usiłowali zatrzymać agitatora i jego stronników, zwalczających nowy kalendarz. Tłum zaatakował żandarmów i wystrzałami z rewolwerów zabił dwóch. Żandarmi odpowiedzieli salwą, kładąc trupem 4 osoby i raniąc 12. Porządek przywrócono.

ŻNIWA

w białoruskich ludowych pieśniach i zwyczajach

Do dzisiaj jeszcze wieś białoruska żyje w zaczarowanem kole swych zwyczajów i wierzeń, którym zawsze towarzyszy pieśń.

Bez tych obrzędowych pieśni nudne i jednostajne byłoby życie białoruskiego włościanina na wsi.

Już za kilka dni przed początkiem żniw zwiedza gospodarz swoją niwę, przypatrując się pilnie, czy niema gdzieś „załomu“, to znaczy takiego miejsca w życie, gdzie ono jest połamane i zaplecione w warkoczyk. W wypadku, jeżeli taki „załom“ znajdzie się, gospodarz za nic nie zabierze się do żniwa, dopóki nie unieszkodliwi jego zgubnego działania. Może to odczarować tylko znachor — „warażbit“, lub jakiś inny stary, doświadczony człowiek. Trzeba umieć nad tym „załomem“ wyszeptać specjalne zaklęcia i wówczas go wyciąć. Ale najczęściej „załomy“ nie są wyrzynane, nawet gospodyni, jeśli już wyszła na niwę z sierpem i znajdzie przypadkiem taki „załom“, którego gospodarz nie zauważył, wyrzyna zboże ze wszystkich stron, a „załom“ pozostawia nietknięty, ażeby sam „wróg“ **który to zrobił**, przyszedł i zniszczył go, gdyż całe zło które zamierzał wyrządzić gospodarzowi teraz może powrócić do niego.

Takie „załomy“ robią częstokroć „wiedźmy“, „kałduny“ i wszelkie inne złe moce.

W jednej dość rozpowszechnionej kupalskiej piosence Eljarz odmawia zaproszeniu bogini Kupałki na zabawę, ponieważ musi pilnować zboża:

„Nia maju czasu Kupałaczka
Hetu usiu noczku mnie nada nia spaci
Nada nia spaci, żyta pilnawaci,
Kab wiedźma załomau nie łamała
U życie kareńniau nia kapała“ i t. d.

Dopiero wówczas, gdy gospodarz obejdzie swe pole i zobaczy gdzie już „żyta śpiełaje“ a gdzie „zialonaje“ przychodzi do domu i odbywa naradę z go**spodynią, kiedy zrobić „zażynki“.**

„Zażynki“ to specjalna i bardzo wielka uroczystość w rodzinie każdego gospodarza, która w różnych miejscowościach naszego kraju przybiera nieco odmienny charakter. Naprzykład w Grodzieńszczyźnie przed początkiem żniw gospodarz kładzie na stół cały „łomoć“ chleba, na nim stawia solankę i potem to wszystko nakrywa białym obrusem, który skrapia święconą wodą. Chleb leży na stole przez cały dzień, w ciągu którego odbywają się czasami tańce i śpiewane są piosenki. Zazwyczaj wybiera się na to dzień sobotni, ażeby można by ło zabawić się w nocy przed niedzielą.

W innych powiatach Grodzieńszczyzny gospodyni bierze bochen chleba i cały, specjalnie w tym celu zrobiony, ser i przyszedłszy na niwę stawia to wszystko na brzegu zagonu, a następnie czyni „zażynki“.

Pierwszą garść zrzętego zboża kładzie osobno i naciska ją przyniesionym serem i chlebem, a później najważy 10 snopów wraca do domu zabierając ze sobą pierwszą wyrzętą garść zboża, a chleb i ser tuż za nią niesie gospodarz.

U nas, na Wileńszczyźnie, jak naprz. w powiecie postawskim, przystępuje się do żniwa w taki sposób:

Gospodyni ubiera się w nową czyściuteńką bieliznę, bierze ze sobą kawałek chleba posypany solą i wychodzi na niwę. Tutaj staje na brzegu zagonu, pod nosi głowę do słońca, a potem żegna się i wyrzyna pierwszą garść zboża. Roskopuje potem sierpem ziemię, gdzie pierwszą garść wyżęła i zakopuje tam przynie**siony chleb z solą** a później powraca do domu i tę garść wyrzętego zboża zatyka w kącie nad obrazami. Odtąd nosi to zboże nazwę „dzieda“. Wtedy zbiera się do stołu cała rodzina i gospodarz domu wyrwa kłosek z „dzieda“, a starszy go w ręku zaczyna ziarenkami obdzielać wszystkich domowników, powtarzając przytem dowcipy, lub wygłaszając odpowiednie sentencje. Naprzykład jeśli ojciec daje ziarenko najstarszemu synowi, który jeszcze razem z nim nie pracuje w polu, powtarza:

„Chto nia umieje harać

SKARBY NEGUSA

Nowy szczegół w historji abisyńsko-włoskiej zwrócił uwagę prasy europejskiej: skarby cesarza Etjopji. Mianowicie król królów w przewidywaniu możliwych niespodzianek wojennych miał posłać swe klejnoty rodzinne i koronne do Londynu. Przed wysłaniem precjozów zawezwać miał negus jednego z jubilerów amsterdamskich dla posegregowania i oszacowania skarbów. Jubiler wywiązał się z zadania lecz nie utrzymał języka za zębami. Po powrocie do kraju opowiedział o skarbach negusa różnym znajomym. Opowieść, może zniekształcona—przedostała się do prasy. Dzięki temu można o skarbach negusa po dać nieco szczegółów.

LEGENDARNY OFIR.

Istnieją w Piśmie św. Starego Testamentu wzmianki o krainie Ofir, płynącej nietylko mlekiem i miodem, ale złotem i szlachetnemi kamieniami. Salomon, który zasłynął zarówno z mądrości jak i z budowy wspaniałej świątyni w Jerozolimie nieraz w ciągu swego długiego panowania posyłał ekspedycje po djamenty i złoto kraju Ofir. Dzięki właśnie sprowadzanym z Ofiru skarbom, jak również dzięki zręcznym rzemieślnikom i artystom króla tyryjskiego (Fenicja) Hirama, stanęła w Jerozolimie świątynia, której ma to który gmach starożytności mógł dorównać.

Świątynię Salomona zburzył kilkaset lat później babiloński Nabuchodonozor, a odbudowaną rozwalił niemal doszczętnie rzymski Tytus. Dziś jedynie ściana płaczu przypomina Żydom dawną wspaniałość. Przypominają też ją przechowane legendy o Ofirze.

Gdzie leżał Ofir? Nagół panuje zgodna opinja co do tego że leżał w Afryce. Gdy jednak część badaczy umiejscawia Ofir w dzisiejszym Transwalu (Afryka południowa), gdzie po dziś dzień znajdują djamenty wielkości pięści i bryły złota wagi paru kilogramów, inna część chce umieścić biblijną krainę w dzisiejszej Abisynji, gdzie również występują cenne kruszce.

Jeżeli poświęciliśmy kilka słów legendarnemu Ofirowi, to tylko dlatego, by nawiązać doń skarby negusa. O ile bowiem Ofir istotnie znajdował się w Abisynji, w takim razie relacja owego jubilera o skarbach czarnego władcy nie wyda się przesadzona.

NEGUSOWE PRECJOZA.

Wartość oglądanych przez amerykańskiego złotnika skarbów nie da się ponoć określić. Składają się na nie dosyć prymitywne wyroby krajowych jubilerów, liczne przedmioty ze złota, wspaniała korona ozdobiona rubinami wielkości gołębiego jaja, masywne naszyjniki, ciężkie złote bransolety, stos nieszlifowanych szlachetnych kamieni, parę skrzyń ze złotemi monetami, kilka dużych posążków szczerozłotych (analogja ze słynnymi złotymi apostołami Radziwiłłów nieświeskich), insygnja koronacyjne i t. d. Wiele z tych przedmiotów ma wysoką wartość zabytkową, gdyż pochodzi z dawnych epok. Przecież obecny negus Ras Taffari wiedzie swój ród niemal od Abrahama, licząc w swem drzewie genealogicznem przodków tak dostojnych, jak wzmiankowany powyżej Salomon i królowa Saba. Nie trzeba zresztą sięgać aż tak daleko. Wystarczyłoby 10—20 pokoleń władców gromadzących bogactwa i przekazujących je następnie z ojca na syna czy ze stryja na synowca, by się uzbierał skarb nie ustępujący skarbcom hinduskich maharadżów.

ZAINTERESOWANIE SKARBAMI.

Zainteresowania, jakie prasa europejska okazuje w stosunku do skarbów monarchy abisyńskiego nie należy składać li tylko na karb ogólnego zainteresowania sprawami abisyńskiemi w związku z zatargiem z Włochami. We wszystkich epokach i pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi złoto, zwłaszcza zgromadzone w większej ilości i połączone z cennemi kamieniami budziło żywy interes. Na tem tle powstawały częstokroć fantastyczne zgoła legendy i bajdy. Ileż to ludowych klechd wiąże się z zaklętemi skarbami wyrażając ludzkie, arcyludzkie tęsknoty do szczęścia, pojmowanego materjalistycznie. W faktycznych relacjach o takich czy owych zbiorach kosztowności, podobnie jak w fantastycznych opowieściach, nie mających z rzeczywistością nic wspólnego da się zwykle zauważyć tendencja do pomnażania złota, srebra i kamieni, składających się na dany skarb, rzeczywisty lub urojony. Nie jest wykluczone, że w przypadku negusa również kryje się sporo fantazji jubilera—gaduły Ba. nie jest nawet wykluczone, że jubiler wcale skarbów nie oglądał, zaś skarby nie oglądały światła dziennego ani elektrycznego, pozostając w dalszym ciągu w podziemiach pałacu cesarskiego w Addis Abebie.

LONDYŃSKIE SEJFY.

Nagół jednak wersja o przewiezieniu samolotami precjozów czarnego władcy z Addis Abeby do Londynu ma dużo cech prawdopodobieństwa. W obawie przed atakiem samolotów włoskich mógł negus istotnie zatroszczyć się o los klejnotów, przedstawiających wartość zarówno faktyczną jak też archeologiczną. Gdzież zaś można dla rzeczy tego rodzaju znaleźć schowek bezpieczniejszy, jak nie w safesach solidnych banków angielskich, które już tyle fortun w całości — poprzez wojny, wstrząsy i rewolucje — przechowały. Prędzej zginąć może właściciel wkładu, aniżeli sam depozyt, jak o tem wymownie świadczy miljonowa suma depozytów, po które od lat nikt się nie zgłasza. Do londyńskich sejfów złożył swe mienie b. król portugalski Manuel i b. król hiszpański Alfons i nieszczęśliwy car Mikołaj i bodaj Amanullah b. władca Afganistanu i liczni maharadżowie, nie mówiąc już o zwykłych śmiertelnikach, rekrutujących się ze wszystkich krajów świata.

Londyńskim sejfom powierza też swe precjoza władca Abisynji. Nikt nie jest pewny dnia ani godziny. Kto zaręczy, że Haile Selassi utrzyma się na tronie abisyńskim aż do własnej naturalnej śmierci? W razie jakiejś rewolucji pochodzenia wewnętrznego czy zewnętrznego, w razie katastrofy takiej czy owej, zawsze Ras Taffari'ego czy jego spadkobierców krzepić będzie in adversis myśl że w stalowych, zabezpieczonych przed złodziejem i atakiem powietrznym schowkach londyńskiego banku drzemią skarby miljonowej wartości które pozwolą przetrwać kryzys.

NEW



Cesarz Haile Sellassie na przeglądzie wojsk

Cesarz Haile Sellassie podczas wielkiego przeglądu wojsk, który miał miejsce w AddisAbeba 18 lipca r. b.

Na marginesie

KTO MÓWI?

Od jednego z czytelników otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze. Uprzejmie proszę o zwrócenie uwagi na następujące zjawisko, z którem często się stykają abonenci telefoniczni:

Dzwoni do nas telefon. Bierzemy słuchawkę i odzywamy się jakimś wyrazem np. „słucham", lub „proszę", lub coś w tym rodzaju. Raptem na to pada z tuby „kto mówi?"

Z jakiej racji mam się legitymować przed nieznaną mi postacią? Odpowiadam wówczas coś w tym rodzaju: „To ja mam prawo zadać to pytanie, a dopiero po otrzymaniu odpowiedzi rozważę, czy mam się panu albo pani przedstawić".

Na takie postawienie sprawy spotykam się czasem z zarzutem, że jestem niekulturalny. Mojem jednak zdaniem niekulturalny jest raczej mój rozmówca, który uparcie chciałby mnie prawem kaduka legitymować, zachowując jednocześnie swoje incognito. Łączę wyrazy itd.

Nasza uwaga. Gdyby więcej osób stosowało metodę autora powyższego listu spewnością w krótkim czasie wszyscy interesanci telefoniczni nauczyliby się przyzwoitego zachowania się wobec tuby telefonicznej. Można być pewnym, że jegomość, który dostał tego rodzaju odprawę, jak w liście, jeżeli nie jest wyjątkowo gruboskórny, już drugi raz nie rozpocznie rozmowy od pytania „kto mówi".

Trzy razy po sto tysięcy

Trzy stutysięczne wygrane, które wylosowano 16 b. m., jako w ostatnim dniu ciągnienia III-ej klasy Loterji Państwowej, padły w kolekturach warszawskich na n-ry: 103052, 59861 i 35922.

Na załączonej fotografji widzimy dwóch kolegów, mechaników z zawodu, którzy nabyli do spółki jedną z ćwiartek n-ru 103052 — pp. Jeżaka i Rajmana.



Obecnie wchodzimy w okres IV-ej klasy, w której główna wygrana — jak wiadomo — wynosi miljon złotych. Ale ci nawet, którzy nie w tej klasie nie wygrają, powinni skrzętnie zachować swój los, gdyż uprawnia on do wzięcia udziału w dodatkowem bezpłatnem ciągnieniu gwiazdkowem, które odbędzie się 20 grudnia r. b.

Projekt kasztelanji krakowskiej

Krąży pogłoska o zamierzonem jakoby przemianowaniu urzędu wojewody krakowskiego na urząd kasztelana. Jest to narazie luźny projekt, a celem jego byłoby nawiązanie do tradycji Polski przedrozbiorowej, w której urząd wojewody był wprawdzie wyższy od urzędu kasztelana, jednak najwyższym dostojnikiem w Senacie był kasztelan krakowski, który otrzymywał pierwsze miejsce przed wszystkimi wojewodami.

Gdyby projekt powyższy się zrealizował, godność kasztelana krakowskiego byłaby najwyższym szczeblem w hierarchji administracyjnej.

Urząd kasztelana datuje się w Polsce już od pierwszych czasów powstania państwa, a więc istniał on za Bolesława Chrobrego. Z początku kasztelanowie pełnili także funkcje sędziego z ramienia króla, później funkcja ta odpadła. Kasztelanja krakowska i urz. kasztelana krakowskiego zaczęły odgrywać większą rolę pośród in. od czasów zjednoczenia Polski za Władysława Łokietka. W XIV w. urząd kasztelana krakowskiego z dzielnicowego stał się urzędem o znaczeniu ogólno-państwowem, jako że Kraków był ówczesną stolicą państwa i kasztelan krakowski zajmował pierwsze miejsce przed wojewodami, choć stanowisko to nominalnie było niższe od godności wojewody.

Tamu chleba nia daci
Ni kapusty, ni baćwińnia
Niechaj hultaj paświć świńni
Jamu świńni dakuczać
I haraci pywuczać".

Gdy zwraca się do swego najmłodszego dziecka, mówi:

„Pakasztuj ziarniatka
Milaje dziciatka
Kab jabona siła
Nas praz hod żywiła" i t. d.

W związku z „zażynkami" w każdym domu panuje zawsze nastrój świąteczny. Z pola i chat donoszą się dźwięczne, długie, przeciągłe melodje piosenek. Raz po raz posłyszeć można takie słowa:

„Siahońnia u nas zażynaczki
Pacieszcisia dziauczynaczki
Rabotańka was czakaje
Usio pole nie żataje" i t. d.

Gospodyni domu zaczyna teraz energicznie krzątać się koło uporządkowania starych rupieci w chacie, biega z kąta w kąt, krzyczy na dzieci i raz wraz zwraca się rozkazującym tonem do męża, jako osoba mu równa, która przecie tada dzień wyruszy w pole i będzie tak samo, jak i gospodarz, pracowała na wyżywienie rodziny. Gospodarz wtedy gotów jest spełnić jej każdy kaprys, by broń Boże nie pogniewała się i nie zachorowała na czas żniw. Bo gospodarz dobrze zna tę piosenkę o kobiecej chorobie:

„A mnie nie balela hałouka ni kości
Ja tolki lażała dziela swajej złości
A mnie nie chwarela ni dusza ni ciela
Ja tolki lażuła, tamu szto chaciela" itd.

Dlatego stara się, aby w domu w czasie żniw panowała atmosfera przyjaźni i zgody.

Same żniwa — to naprawdę ciężki okres dla kobiety wiejskiej. Nieraz w domu przednówek, dzieci wyciągają rączki i błagają o kawałeczek chleba, mąż chodzi zły i zdenerwowany (zwłaszcza gdy głodny) a tutaj trzeba zrobić porządek w chacie, coś ugotować i wyruszyć czemprędzej na pole. To też wstaje jeszcze w nocy, długo przed wschodem słońca.

Piosenki śpiewane w czasie samej pracy żniwnej odźwierciadlają przeważnie ciężką pracę wiejskiej kobiety na polu i dlatego są one tak pełne tęsknoty i melancholji, a swą melodją bardzo często przypominają zawodzenie płaczek.

Żniwa—to rzeczywiście okres najcięższy dla gospodyni wiejskiej, przez cały czas swojej pracy w polu żyje ona nadzieją, że niedaługo zostaną ukończone, a wówczas odpocznie i urządzi sobie radosne święto „dażynak" lub „abżynak", do których tęskni i przygotowuje się, w miarę postępowania robót na polu.

„Dażynki" — to najwięcej radosna i uroczysta chwila w czasie żniw, kiedy dom każdego gospodarza przybiera znów świąteczny nastrój.

W postawskim pow. na Wileńszczyźnie, gdy gospodyni zwiąże ostatni snop, musi koniecznie z tym snopem „prakacić boczku" to znaczy musi wziąwszy snop w objęcia położyć się razem z nim na niwę i potem toczyć się, jak beczka, przewracając się z boku na bok, aż do samej miedzy „kab potym na druhi hod żyta pakaczałasia u truby". Ten snop następnie podnosi się z ziemi i odbywa się obrzęd „zawiwańnia barady". Jedna z dziewcząt wkłada wtedy między kłosy w snopie kawałeczek chleba ze solą i zawiązuje te kłosy w górze, specjalnie przyniesioną kolorową nitką. Inne w tym czasie, otoczywszy ją kołem, śpiewają odpowiednie piosenki:

„Baradzieńka, barada
Usia miodam ablita
Usia miodam ablita
Biarostaj prykryta
A ty (i tu wymienia się imię dziewczyny wiążącej „brodę", naprz.) Hannika nie hulaj
Biarostańku abdziraj
Zalaniuszyć nie łaży
i baradu abliży" i t. d.

Potem z pieśniami niosą ten snop do domu, stawiają przed obrazami i cała rodzina zaczyna ucztę. Jeżeli są goście w domu, to uczta koniecznie musi być z wódką.

Wł. Bierniakowicz.

Miasto-ogród—Kolonja Wileńska

I CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA.

W „Kurjerze“ z dn. 10 sierpnia ukazał się artykuł, podpisany **gel** p. t. „Wystawa budowlano-mieszkaniowa na Kole w Warszawie“. Autor daje wyczerpujący i żywo napisany reportaż z wycieczki jaką odbył na Koło warszawskie W końcu jednak zaznacza, iż mimo zalet, które Koło posiada, „domkuby tam nie kupił, gdyby nawet miał pieniądze“. Przedewszystkiem dlatego, że okolica Koła, jak i reszty przedmieść stolicy, jest rozpaczliwie monotonna, a powtóre komunikacja z Warszawą jest tam bardzo utrudniona. Np. tramwajem jedzie sie godzinę, a w nocy trzeba „smalić“ taksówką, co kosztuje „około 4 złotych“ w jedną stronę.



Górna kolonja.

I mojem zdaniem są to warunki odstraszające tak dalece, że reklama nic tam nie pomoże. Niema nadziei, aby Koło warszawskie mogło rozrastać się w tem tempie i rozwijać w tym stopniu — co nasze podwileńskie kolonje (np. Ponary, Kolonja Wileńska etc.), położone wśród malowniczych wzgórz i lasów — aczkolwiek Wilno jest pięciokrotnie mniejsze od stolicy i nie odczuwa głodu mieszkaniowego. Mimo to mieszkańcy Wilna kierując się zdrowym instyktem higjeny i przezornością („na wypadek wojny“), uciekają z miasta na jego odległe rubieże — i tam budują swoje **osiedla w postaci oddzielnych, niedużych, rzadko rozstawionych domków, otoczonych ogródkami** — jako przeciwstawienie wielkomiejskiej ciasnocie, wyrażającej się pionowo w postaci mnogości pięter, a poziomo — w formie t. zw. „domków szeregowych“ i „bliźniaczych“ (wady te są charakterystyczne dla Koła warszawskiego).

Dzięki temu w okolicach Wilna powstają prawdziwe miasta-ogrody, jakich może nam pozazdrościć niejeden Londyn czy Paryż. Do takich tworów należy chluba naszego miasta, t. zw. Wileńska Kolonja, położona na północnym wschodzie od Wilna na 6-tym kilometrze toru kolejowego Wilno—Nowa Wilejka. Komunikacja z Wilnem wspaniała: prawie co pół godziny pociąg — a bilet normalny kosztuje 30 groszy.

Położenie krajobrazowe prześliczne: t. zw. Pacowskie Góry, pokryte mieszanemi lasami o przewadze pachnącej żywicą sosny, rozsypane drobnemi stożkami nad krętą bystrą Wilenką, świecącą nieraz żółtemi piaskami wysokich urwistych brzegów. Okolica ta zarówno w promieniach letniego słońca, jak i pod powłoką śnieżną w zimie wygląda na jakąś egzotyczną krainę. Ze wszystkich ważniejszych punktów Kolonji roztacza się bogaty widok na Wilno. Przebiegające co chwilę pociągi po wygiętym torze kolejowym wnoszą ożywiający motyw do krajobrazu i potęgują jego piękno. Potwierdza to tezę, że urządzenia cywilizacji nie oszpecają dzieł natury.

II. GENEZA I DZIEJE OSIEDLA.

Kolonja Wileńska powstała w roku 1908 z inicjatywy koła pracowników kolejowych — jako stowarzyszenie spółdzielcze. W roku 1909 stowarzyszenie to przystąpiło do pracy, którą rozpoczęło od wykupienia odpowiedniego pod miasto-ogród terenu z rąk staroobrzędowców włościan wsi Woskresienskaje, założonej przez rząd rosyjski na ziemi majątku Ludwika Paca, skonfiskowanego za udział jego w powstaniu 1830 r. Majątek ten zwał się ongiś Góry Pacowskie.



Jeden z domów spółdzielni.

Tutaj m. in. odbywały się zbiórki Filaretów i Filomatów.

Nowopowstałe stowarzyszenie pod nazwą „Wileńska Kolonja Kolejowa“ działało jako osoba prawna. Opodatkowawszy swych członków kwotą składkową w wysokości pięciu rubli miesięcznie, zgromadziło maleńki kapitalik, z którym ruszyło do pracy. Dnia 11 sierpnia 1909 r. spisano akt kupna, mocą którego chłopi wsi Woskresienskaje sprzedali 60 dziesięcin ziemi z sadami i budynkami za 22 tysiące rubli. Dla zaokrąglenia granic w r. 1910 nabyto od włościan wsi Zajelniaki 7,8 dziesięcin ziemi za 4760 rubli oraz od włościan wsi Góry — jedną dziesięcinę za 440 rubli, a dla uzyskania połączenia z torem kolejowym wykupiono od Żydów - rolników Gejcherów z zaścianka Góry-Szalinis prawie dziesięcinę gruntu za 1500 rubli i od magistratu m. Wilna z majątku Leoniszki 1,5 dziesięciny za 900 rb.

Cały ten obszar scalony, wynoszący zgórą 68 dziesięcin ziemi, został podzielony na 173 działki. Niezależnie od tego wydzielono osiem placów użyteczności publicznej oraz pięć dróg (ulic) szerokości 10 sążni, trzy zaułki po 6 sążni i 3sążniową drogę górską (serpentynę), łączącą t. zw. Kolonję Górską z Kolonją Dolną. Pozatem ustalono nazwy ulic: Daleka, Leśna, Łąkowa, Niska, Polowa, Sadowa — i zaułków: Czysty, Handlowy i Jasny. W grudniu 1912 r. plan ten został zatwierdzony przez urząd gubernjalny. Tytuł własności poszczególnych działek przyznano członkom w drodze przetargu. Zdobyto przytem 27350 rubli nadwyżki, którą to sumę obrócono na fundusz inwestycyjny. Od tej chwili rozbudowa osiedla postępowała w dość szybkiem tempie, przybierając z dnia na dzień coraz bardziej europejski wygląd.

Żywotność i racja bytu Kolonji były tak wielkie — że zniszczenie, spowodowane przez działania wojenne i zachłanność okupantów (Niemcy zabrali urządzenia wodociągowe) oraz wandalizm okolicznych chłopów nie zdołały jej zabić.

Rozbudowa Kolonji postępowała metodą amerykańską; a zaczęło ją od zaopatrzenie osady w wodę centralną. Budownictwo prywatne na działkach uregulowano przy pomocy dość ogólnych przepisów architektonicznych, których stosowania do dziś dnia przestrzega zarząd spółdzielni „Kolonja Wileńska“, sprawujący nadzór nad całością osiedla.

III. STAN OBECNY KOLONJI.

Kolonja Wileńska istnieje już 26 lat. Administracyjnie należy do obszaru t. zw. Wielkiego Miasta Wilna, a sama rządzi się osobnym statutem — jako towarzystwo spółdzielcze „Wileńska Kolonja Kolejowa“. Członkami tego towarzystwa mogą być tylko właściciele działek. Czynych członków jest obecnie 155, z czego 92 (58,6%) kolejarzy, 33 (20,8%) urzędników, wojskowych i nauczycieli, 12 (7,6%) przemysłowców i kupców, 2 (1,2%) rzemieślników, 4 (2,4%) robotników i rolników oraz 15 (9,4%) z innych zawodów. Liczba ludności samej Kolonji wynosi 1000 osób. Pozatem przylega do Kolonji szereg działek osadników wojskowych (np. Rekanciszki), co jeszcze bardziej powiększa rozmiary tego odsiedla.

Większość ulic Kołonji jest niebrukowana i pokryta trawnikiem, dzięki czemu miasto to nosi charakter wybitnie wiejski. Panuje tu idealny spokój. Nic też dziwnego, że profesorowie uniwersytetu wileńskiego (np. p. Otrębski, p. Jakowicki w zaciszu własnych domków (will) oddają się tutaj pracy naukowej.

Kanalizacja urządzona jest systemem „szambo“. Energji elektrycznej dostarcza Wilno. Na placach publicznych zainstalowano 18 lamp. Źródło własnej wody centralnej stanowi nowoczesna wieża ciśnień, wzniesiona na studni artezyjskiej 150 metrów. Trzeba tu zaznaczyć, że woda Kolonji Wileńskiej ma wybitne własności lecznicze (reguluje i wzmaga procesy trawienia żołądka).

Zadrzewienie Kolonji jest bardzo obfite i urozmaicone. Wszystkie ulice są obsadzone lipami, a na działkach rosną sady owocowe. Od strony m. Wilna przylega do Kolonji rezerwat lasu państwowego, zagospodarowany systemem parkowym. Nad Wilenką, jest „dzika“ plaża. W zimie — pyszne tereny narciarskie.

Architektura Kolonji Wileńskiej zarówno pod względem stylu, jak i materjałów, jest bardzo urozmaicona. Młode osiedle nie wytworzyło jeszcze swojego typu. Przeważają domki drewniane różnych fasonów. Żelazno-betonowych i murowanych jest mało. Dachy kryte są blachą, dachówką, gontem i papą smołowcową. Tego rodzaju mozaika budowlana odpowiada charakterowi terenu, drobno ukształtowanego działaniem lodowca i częciowo pokrytego lasami.

Pod względem ekonomicznym (jako konsument) Kolonja związana jest z m. Wilnem (któremu też oddaje nadprodukcję własnych jarzyn i owoców). Ze wsią nie utrzymuje ona żadnego gospodarczego kontaktu, gdyż posiada własny nabiał, drób etc.

IV. POTRZEBY I BRAKI.

Najbardziej paląca bolączką osiedla jest brak drogi bitej między Kolonją a Wilnem. Daje się to we znaki szczególnie w porze roztopów jesiennych i wiosennych. Gdy swego czasu wybuchł tu pożar, wileńska straż ogniowa, wyruszywszy na pomoc tutejszej straży, ugrzęzła w błocie tak głęboko, że sama pomocy potrzebowała. Przy zużytkowaniu sum pożyczki inwestycyjnej wartoby o tem pomyśleć .

Drobniejszem wprawdzie, lecz bardzo dokuczliwem i dosłownie rzucającem się w oczy utrapieniem — są roznoszone przez wiatr po chodnikach cementowych i ścieżkach leśnych papiery i inne odpadki wielkomiejskich libacyj. Smiecia tego nanoszą tutaj wycieczkowicze z Wilna. Widok ten nasuwa smutne refleksje tak o kulturze tych ludzi jak i o skuteczności wpywu wychowawczego szkół.

Na zakończenie należy życzyć, aby zarząd Kolonji nie pozwalał poszczególnym właścicielom działek doszczętnie niszczyć naturalnego ich drzewostanu. Miłosnicy Kolonji nie mogą np. przeboleć faktu, że pewien właściciel działki (uczony przyrodnik) powycinał wspaniałe świerki, a w ich miejsce zasadził pół puda kartofli.

St. Szanter.



Dolna kolonja z widokiem na Wilno.

KURJER SPORTOWY

Szczegóły meczu Polska — Jugosławja

Rozegrany w Katowicach siódmy międzypaństwowy mecz piłkarski Polska-Jugosławja zakończył się nieszczęśliwą porażką Polski w stosunku 2:3. Do przerwy prowadziła Polska 2:0.

PONAD 20 TYSIĘCY WIDZÓW.

Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie i zgromadziły ponad 20 tys. widzów. Do Katowic przybył szereg popularnych pociągów z różnych miast. Obecni byli m. in. gen. Bończa Uzdowski, płk. Glabisz, liczni korespondenci jugosłowiańscy i in. przedstawiciele prasy zagranicznej. Organizacja meczu wzorowa. Publiczność jednak nie dopingowała zupełnie drużyny wykazując zupełną obojętność dla przebiegu i wyniku zawodów.

CZĘŚĆ OFICJALNA.

Przed zawodami jak zwykle odegrano hymny narodowe obu państw pozatem wygłoszono kilka przemówień okolicznościowych, wymieniano pamiątki i t. d. Oficjalna część trwała zresztą bardzo krótko, poczem rozpoczęły się właściwe zawody.

PRZEBIEG MECZU.

Pierwsza połowa meczu wykazała przewagę drużyny polskiej, która miała stale inicjatywą w swoich rękach. Przewaga ta została zaakcentowana dwoma bramkami, zdobytemi przez Matjasa w 24 minucie i Peterka w 31-ej minucie. Obie bramki były z podania Kisielińskiego nie do obrony.

Po przerwie między 10 a 20 minutą nastąpuje lekkie załamanie się Polaków. Jugosłowianie wyzyskali to w 100 procentach, zdobywając w ciągu 2 minut (14 i 15 minuta) dwie bramki przez Żywkowica. Decydująca o zwycięstwie Jugosłowian bramka padła w 36 minucie z winy Albańskiego, który zresztą pozatem grał bardzo dobrze. Tę ostatnią bramkę zdobył Sekulic.

U POLAKÓW ZAWIÓDŁ KIEROWNIK NAPADU

Polacy grali bardzo dobrze. Zawiódł jednak Peterek, który jako kierownik napadu nie zdał zupełnie egzaminu. Peterek nie umiał prowadzić swoich doskonałych partnerów, nie potrafił dostroić się do ich gry i raczej psuł wypracowane przez skrzydła akcję. Po przerwie Peterek grał jeszcze grzej, co odbiło się oczywiście ujemnie na całości ataku.

BRAK MARTYNY SPOWODOWAŁ KLĘSKĘ.

Do przerwy w drużynie polskiej na obronie grał Martyna i w tej połowie atak Jugosłowian nie mógł przełamać muru naszej obrony. Po zmianie pól ze względu na kurcze żołądka Martynę zastąpił Michalski. Brak Martyny odbił się fatalnie na drużynie. Para Michalski — Bułanow grała bardzo słabo i jej winą jest klęska w drugiej połowie.

INNE LINJE DRUŻYNY POLSKIEJ.

Pomoc Polaków grała nieźle w pierwszej połowie, natomiast po przerwie dostosowała się do obniżonego poziomu całej drużyny. W ataku jak już zaznaczyliśmy jedynie skrzydła pracowały pierwszorzędnie.

DRUŻYNA JUGOSŁOWIAŃSKA.

Goście zaprezentowali się z jak najlepszej strony. Bramkarz ich bronił pewnie i bez zarzutu. W ataku na specjalne wyróżnienie zasługuje zdobywca dwóch bramek Ziwkowic.

SKŁADY DRUŻYN.

Polska wystąpiła w składzie: Albański, Bułanow, Martyna (po przerwie Michalski), Dytko, Kotlarczykowie, Kisieliński, Woźniak, Peterek, Matjas, Piec.

Skład Jugosławji: Glazen, Higl, Polosewic, Arsenijewic, Gajer, Lehner, Glisowic, Ziwkowic, Marjanowic, Sekulic Zecewic.

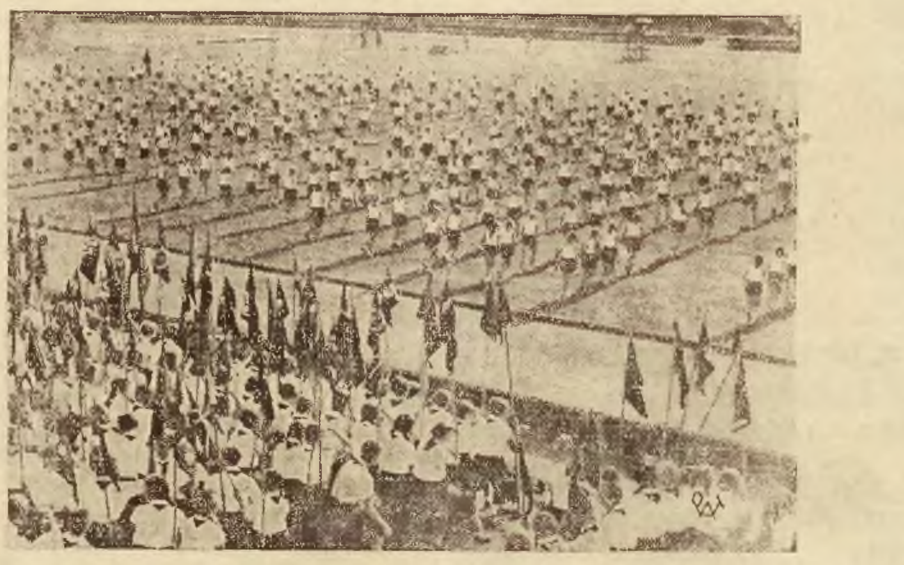
Zawody prowadził p. Berlem, sędziami linjowymi byli pp. Gruszka i Gwóźdź.

DOTYCHCZASOWE WYNIKI MECZÓW POLSKA — JUGOSŁAWJA.

Dotychczas Polska rozegrała z Jugosławją 7 spotkań odnosząc 4 zwycięstwa i 3 porażki. Stosunek bramek wynosi 20:16 na naszą korzyść. Dotychczasowe wyniki przedstawiają się następująco:

1922 r. w Zagrzebiu 3:1 dla Polski,
1923 r. w Krakowie 2:1 dla Jugosławji,
1931 r. w Poznaniu 6:3 dla Polski,
1932 r. w Zagrzebiu 3:0 dla Polski.
1933 r. w Warszawie 4:3 dla Polski,
1934 r. w Belgradzie 4:1 dla Jugosławji.
1935 r. w Katowicach 3:2 dla Jugosławji.

Święto sportowe dziewcząt niemieckich



Na jednym ze stadjonów berlińskich odbyło się w ostatnim tygodniu wielkie święto sportowe dziewcząt niemieckich.

Heljasz ustanowił nowy rekord w rzucie kulą

POZNAŃ. (Pat). Na wewnętrznych zawodach lekkoatletycznych Warty Heljasz pobił rekord światowy w kuli oburącz, osiągając 28,75 m. Lewą ręką Heljasz rzucił 13,17 a prawą 15,58.

Rzutów Heljasz dokonał wobec przepisowej ilości sędziów i przy przestrzeganiu wszelkich formalności, tak, że wynik ten będzie niewątpliwie zatwierdzony.

Dotychczasowy rekord światowy należał również do Heljasza.

Rewanż z Warmją

Ostatni mecz w grupie północnej rozgrywek o wejście do Ligi odbędzie się 25 b. m. w Grajewie WKS Śmigły grać będzie z Warmją, którą już raz pokonał u siebie na boisku 5 : 0. Nie trzeba przypuszczać, żeby wojskowi mieli jakieś poważniejsze trudności w zdobyciu dwóch ostatnich punktów zwycięskich.

Po zdobyciu mistrzostwa w grupie północnej rozpoczną się daleko ciekawsze rozgrywki z mistrzami pozostałych grup.

Świetny sukces polskich wioślarzy na mistrzostwach Europy

Odbyły się na torze olimpijskim w Grünau pod Berlinem finały wioślarskich mistrzostw Europy. Polska odniosła świetny sukces zajmując drugie miejsce wśród wszystkich państw Europy (w ogólnej punktacji) i zdobywając dwa mistrzostwa w jedynkach i dwójkach podwójnych.

Wyniki finałów przedstawiają się następująco:

W JEDYNKACH zwyciężył bezapelacyjnie Verey (Polska) w czasie 7:54, drugie miejsce zajął Szwajcar Studach w czasie 7:57,4 trzecim był Austryjak Hassenöhon w czasie 8:05,7. Dalsze miejsca zajęli: 4) Buchtz (Niemcy), 5) Saurin (Francja), 6) Tuzzi (Włochy).

W DWOJKACH PODWÓJNYCH Polska w składzie: Verey — Ustupski zdobyła również mistrzostwo Europy w czasie 6:56,7, przed Niemcami 6:57,7, Francją — 7:01, Węgrami, Czechosłowacją i Jugosławją. Walka była niezwykle emocjonująca, gdyż prawie do mety osada polska, niemiecka i francuska szły razem, dopiero na finiszu Polska wysunęła się o pół długości przed Niemcami.

W DWÓJKACH BEZ STERNIKA osada polska w składzie Bożuchowski, Kobyliński zajęła piąte miejsce, za Węgrami (7:55,4), Niemcami (8:66,4) Austrja (8:10,1) i Włochami a przed Holandją.

W DWÓJKACH ZE STERNIKIEM Polacy zajęli zaszczytne trzecie miejsce. 1) Włochy w czasie 7:41,9 2) Niemcy — 7:50,4, 3) Polska 7:59,1 4) Francja, 5) Węgry, 6) Hiszpanja.

W CZWÓRKACH ZE STERNIKIEM zwyciężyły Niemcy w czasie 7:11,3 przed Francją i Włochami.

W CZWÓRKACH BEZ STERNIKA mistrzostwo zdobyła Szwajcarja w czasie — 6:34,9 przed Austrją 6:41,3 i Włochami 7:13,4.

W ÓSEMKACH pierwsze miejsce zajęły Węgry w czasie 6:09,2 przed Szwajcarją 6:10,8 i Francją 6:13,2.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęły Węgry — 3 punkty, przed Polską — 2 punkty Niemcami i Szwajcarją po $1^1/_2$ p. i Włochami.

GIERUTTO SKOCZYŁ 186 CNT.

Zakończyły się w Budapeszcie VI-e Akademickie Igrzyska Światowe. Ostatniego dnia nasi lekkoatleci, a zwłaszcza lekkoatletki odnieśli szereg dalszych sukcesów, z których na pierwsze miejsce wysuwają się zwycięstwa Walasiewiczówny.

Wyniki pozostałych finałów przedstawiają się następująco.

W skoku wzwyż z Polaków startowali Gerutto i Pławczyk. Pierwsze miejsce zajął Japończyk Asakuma przed Niemcem Weinkötzem i Japończykiem Tanaka. Wszyscy trzej uzyskali po 194. O kolejności miejsc zadecydowała rozgrywka. Gerutto zajął 6-e miejsce z wynikiem 186. Pławczyk osiągnął jedynie 182 i punktowanego miejsca nie zajął.

W rzucie kulą zwyciężył Widing (Estonja) 15,38. Z Polaków Hofman zajął 7 niesklasyfikowane miejsce rzutem 13,91.

W rzucie oszczepem pierwsze miejsce zajął Niemiec Stöck bijąc światowy rekord akademicki wynikiem 67,80. Z Polaków Lokajski zajął drugie miejsce 65,25, trzecim był Estończyk Sule 64,96. Drugi Polak Pławczyk rzucił 93,03 i nie został sklasyfikowany.

ZAWODY STRZELECKIE.

W pierwszych dniach września odbędą się zawody strzeleckie o mistrzostwo koła wileńskiego Zw. Oficerów Rezerwy, po których odbędą się zawody zespołowe o mistrzostwo okręgu wileńskiego ZOR.

Od 15 do 21 września odbędą się dla członków ZOR. propagandowe zawody strzeleckie pod nazwą „Tydzień propagandy POS, na terenie Rzeczypolitej“. **W dniu 29 września** odbędą się korespondencyjne zawody strzeleckie o mistrzostwo ZOR. Rzeczypospolitej.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE FINLANDJI.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Finlandji rozegrane zostały w małym miasteczku Kotka. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

100 m. Paul Wirtanen 10.8.
200 m. Virtanen 22,1.
400 m. Räkköläinen 49,3.
800 m. Teileri 1:54,5.
1500 m. Teileri 3:57.
5000 m. Lehtinen 14:36,6.
10000 m. Salminen 31:23,3.
110 m. przez płotki Sjöstedt 15,1.
400 m. przez płotki Nora 55,1.
Rzut kulą Sulo Barlund 15,39.
Rzut dyskiem Kotkas 46.
Rzut oszczepem M. Järvinen 74,08.
Rzut młotem Pörhöla 50,19.
Skok wzwyż Kotkas 194.
Skok wdal Laine 744.
Skok o tyczce Liskanen 390.
Trójskok Rasjaari 14,84.

Minister Komunikacji na inspekcji szos w Wileńszczyźnie

Wczoraj o godz. 7,20 przybył do Wilna minister komunikacji inż. Butkiewicz w towarzystwie dyrektora departamentu Min. Komunikacji inż. Siła-Nowickiego.

P. minister został powitany na dworcu przez wicewojewodę p. Jankowskiego, dyrektora kolei państwowych inż. K. Falkowskiego, wicedyrektora inż. S. Mazurowskiego, komendanta P. P. insp. Jasynę i innych. Po krótkim pobycie w Wilnie p. minister udał się na inspekcję szos w województwie wileńskiem. Podróż służbowa p. ministra potrwa przypuszczalnie około 2 dni.

Wśród pism

— **Ostatni numer tygodnika „Świat“** przynosi artykuł wstępny L. Chrzanowskiego pod tytułem „Kto zbroi Niemcy?“, w którym autor podaje ciekawe szczegóły o dostarczaniu przez fabryki angielskie i amerykańskie motorów lotniczych dla Niemiec. W dalszym ciągu korespondencji z Dalekiego Wschodu pod tytułem „Wędrówki po Japonji“ znajdujemy nowe opisy tego pięknego i egzotycznego kraju. W. Brzeska w korespondencji z Poznania omawia piętnastolecie Zdobniczej Szkoły poznańskiej. W feljetonie „Połów Pereł“ znajdujemy nowe perełki niezawsze wesołe współczesnego życia. W „Świecie Szachów“ mistrz Przepiórka podaje szczegóły dotyczące Olimpjady Szachowej. Świat Wielkiej Warszawy przynosi wiadomości z Pragi. Nowy dział p. t. Słuchamy Płyt omawia nowości nowych nagrań. Sport, teatr, moda oraz liczne ilustracje uzupełniają ten ciekawy numer „Świata“.

— **Tygodnik literacko-społeczny „Pion“** przynosi w Nr. 33/98 m. innemi następujące artykuły i utwory: St. Rogoż — Niema przepełnienia w uniwersytetach. Jan Twardowski: Człowiek. Leon Chwistek: Rola snobizmu w przeżyciu artystycznem. Michał Rusinek: Droga podziemna, Adam Stawarski: Dusza czy maszyna, F. Rabowski: W obronie Tatr, Zofja D. Kańska: Współpraca Polski i Bułgarji, Henryk Huzik: Śmierć wsi. Pozatem w dziale radjowym **Sztuka i Antena** F. K. Roedemeyer: Słowo na antenie. J. Ułatowski: Transmisje radjowe.

Numer zamykają jak zwykle omówienia ostatnich nowości wydawniczych, sprawozdania z teatru oraz warunki bardzo korzystnego Propagandowego Konkursu z nagrodami.

„Pion“—Al. Róż 2.—PKO 18590 te. 99108.

Dzień św. Stefana — Święto narodowe Węgier

Najuroczystszem świętem Węgier jest dzień św. Stefana, obchodzony na Węgrzech 20 sierpnia.

Dnia tego w całym kraju odbywają się uroczyste procesje, których kulminacyjnym momentem jest procesja w Budapeszcie z relikwją prawicy św. Stefana. Tego dnia przedstawiciele całego narodu węgierskiego święcą z czcią pamięć pierwszego Króla Węgier, odtwarzając jak w kalejdoskopie odległe czasy: wszystko co tysiącletnia przeszłość narodu węgierskiego zdołała wytworzyć, przewija się w symbolicznych postaciach pełnych majestatu i wyrazu w orszaku procesyjnym. Imponujące ceremonje, wspaniałe stroje galowe, kapiące bogactwem dekoracje dopełniają tej narodowej uroczystoci ku czci patrona Węgier.

Pierwsze podwaliny pod nową państwowość, którą następnie utrwalił król Stefan, położył jego ojciec książę Gejza z rodu Arpadów. On to bowiem (urodził się jako poganin) przyjął chrzest i nakłonił poważną część narodu do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Ponadto, zmusiwszy magnatów węgierskich do bezwzględnego posłuchu utrwalił autorytet władzy książęcej, która za rządów jego syna stała się władzą królewską. W celu utrwalenia dzieła swego życia książę Gejza ożenił syna swego i następcę tronu z księżniczką bawarską Gizellą, krewną cesarza Ottona III, przez co wprowadził budujące się państwo węgierskie w wielką rodzinę państw zachodnio-chrześcijańskich.

Książę Stefan nawskroś już przeniknięty idealami chrześcijańskiemi, z niezwykłą gorliwością i energją wziął się do utrwalenia nowego porządku państwowego i społecznego. W szerzeniu wiary chrześcijańskiej, którą naród węgierski przyjął tylko powierzchownie, nie zadawalniał się książe Stefan półśrodkami, silną ręką tłumił krwawe bunty pogan. W dziele nawracania pomagali mu wybitnie księża niemieccy, włoscy, francuscy i słowiańscy, i z ich to pomocą również zajął się organizacją kościoła węgierskiego. Chcąc nazewnątrz zaakcentować swą samodzielność i niezależność, a wewnątrz podnieść autorytet władzy swojej, zwrócił się z prośbą o koronę królewską do Papieża Sylwestra II, który w roku 1000 nadał mu tytuł „króla Węgier i króla apostolskiego“.

Król Stefan był nietylko tym, który przywrócił cały naród węgierski na łono kościoła chrześcijańskiego i zapoczątkował rządy monarchiczne na Węgrzech — był również pierwszym prawodawcą i organizatorem administracyjnym państwa. Choć wzory i materjał do nowych urządzeń czarpał z zagranicy, wszystkie jednak obce elementy ustrojowe przystosowywał do charakteru i wymagań swego narodu.

Pełna energji praca króla Stefana jeszcze za życia jego wydała plony: naród węgierski, który przez długi okres trzymał wszystkich sąsiadów w ustawicznym strachu, dzięki cywilizacyjnemu dziełu króla Stefana przestał być „biczem chrześcijaństwa“. Za trzy lata upłynie 900-na rocznica śmierci tego panującego, który wciągnął swój naród w krąg narodów zachodnich.

W r. 1083 kościół katolicki, w uznaniu wielkich zasług krzewienia chrześcijaństwa, zaliczył króla Stefana w poczet swych świętych. M.D.

Kurjer Radjowy

Dwie decyzje Polskiego Radja

Decyzje Polskiego Radja transmitowania pewnej części koncertów symfonicznych z filharmonij regjonalnych oraz zorganizowania własnej orkiestry symfonicznej wywołały sprzeczne pogłoski prasowe wśród których nie wszystkie odznaczają się należytą bezstronnością i troską o rzetelny rozwój muzyki w Polsce. Aby położyć kres niezrozumieniu właściwych intencyj Polskiego Radja, zwróciliśmy się do Dyr. E. Rudnickiego, Kierownika Wydziału Muzycznego Polskiego Radja, z prośbą o wyjaśnienie tła sprawy i konsekwencyj, jakie wprowadzenie w życie postanowień Polskiego Radja, pociągnie dla życia muzycznego wogóle, a dla programów radjowych w szczególności.

Słuchacze radja — zaczął p. Rudnicki — są największymi dziś w Polsce konsumentami muzyki we wszystkich jej formach. Radjo samo jest największym pośrednikiem w udostępnieniu wartości muzycznych naszemu społeczeństwu. I nietylko zresztą to. Słuchacze radja są dziś najbardziej szczodrymi mecenasami muzyki. Ich drobne opłaty składają się w sumie na wspaniały fundusz którego celem jest ożywić podtrzymać i rozwijać życie muzyczne kraju.

— Czy te społeczne przesłanki znajdą w najbliższym czasie swój wyraz w konkretnej działalności radja?

— Pójdziemy w dwóch kierunkach: następnie część transmisyj koncertów symfonicznych z Filharmonji Warszawskiej transmisjami z Krakowa, Lwowa, Poznania, Łodzi i Wilna — oraz zorganizujemy własną radjową orkiestrę symfoniczną, niezależną od jakiejkolwiek innej orkiestry w stolicy.

W praktyce oznacza to nic innego, jak powołanie do życia i do artystycznej działalności 6-ciu ośrodków muzycznych w kraju, ośrodków, które wprawdzie jeszcze dziś wegetują, ale które może jutro przestałyby już istnieć. Jest to praca pionerska — i Polskie Radjo zdaje sobie sprawę z wielu trudności, jakie będzie miało jeszcze do pokonania zwłaszcza, że najlepsze jego intencje nie zawsze są dobrze rozumiane.

— Czy jednak nie będzie krzywdzące zrównanie Filharmonji Warszawskiej z filharmonjami regjonalnemi?

— Wprost przeciwnie, Polskie Radjo wyróżnia Filharmonję Warszawską, gdyż daje jej lepsze warunki materjalne i artystyczne. Na sześć filharmonij prowincjonalnych w kraju, przypada nie miesięcznie jeden koncert, dla warszawskiej zaś trzy, pomimo, iż ze względów społecznych, raczej może należałoby faworytować prowincję, która żyje z małych subwencyj rządowych i samorządowych.

— Więc jest to decentralizacja ruchu muzycznego...

— Decentralizacja daleko idąca. Chcemy podtrzymać byt artystyczny sześciu filharmonij prowincjonalnych, pomóc prawie 300 muzykom, żyjącym poza Warszawą, przyzwyczaić sporotem publiczność kilku miast prowincjonalnych do korzystania z koncertów własnej placówki symfonicznej — a równocześnie zapewnić Filharmonji Warszawskiej należny jej udział w tej ogólnopolskiej emulacji programów symfonicznych.

— A jak się przedstawia sprawa własnej orkiestry symfonicznej Polskiego Radja? Czy posiadanie własnej symfonicznej orkiestry jest dla Polskiego Radja koniecznością?

— Jest to konieczność życiowa. Polskie Radjo nadaje w ciągu roku około 400 koncertów symfonicznych. Filharmonja organizuje rocznie 64 koncerty. Wspólność orkiestry powodowała, że próby koncertów piątkowych Filharmonji Warszawskiej zajmowały orkiestrze tak dużo czasu, iż nigdy dotychczas nie była ona w stanie przygotować koncertów radjowych równie dobrze, jak były przygotowywane koncerty Filharmonji. Nasze koncerty szły na antenę stale po jednej próbie, często nawet niekompletnej. Oczywiście był to stan nienormalny. Prawie czterysta koncertów symfonicznych ta sama orkiestra przygotowywała mniej starannie niż 64 — i to takich koncertów, które za pośrednictwem radja, słuchane były zagranicą. Bez własnej orkiestry dalszy rozwój pracy muzycznej Polskiego Radja jest nie do pomyślenia. Bylibyśmy bowiem teatrem bez zespołu, jakimś dziwolągiem, usiłującym tworzyć wartości artystyczne i utrzymywać linję programową przy pomocy... gościnnych występów.

— Słyszeliśmy, że tworzenie własnej orkiestry pozostaje również w związku z projektami programowymi na sezon najbliższy?

— W najbliższym sezonie Wydział Muzyczny Polskiego Radja pragnie wzmóc propagandę muzyki polskiej przez radjo, zarówno w zasięgu krajowym jak i zagranicznym. Ostatnio zbieramy coraz liczniejsze dowody, że koncertów naszych słucha Europa. Musimy krajowi i światu pokazać nasz dorobek muzyczny, do czego właśnie radjo jest powołane, mając w tym kierunku najdalej posunięte możliwości. Aby osiągnąć ten cel, **aby każdy koncert**, który ma na celu propagandę polskiej muzyki, spełniał istotnie swoje zadanie, tem samem przynosił korzyści w państwowem znaczeniu, musi koncert taki stać na najwyższym artystycznym poziomie. Poziom ten bez własnej orkiestry jest nie do osiągnięcia. Uważam więc wszystkie ataki, skierowane ostatnio przeciw Polskiemu Radjo na marginesie tych posunięć, za krzywdzące najlepsze chęci i głęboko przemyślaną pracę, — prowadzącą ku spełnieniu naszych najistotniejszych zadań, nietylko artystycznych ale społecznych i państwowych.

Spiew i instrumenty muzyczne w radjo

Problem radjofoniczności głosów ludzkich i instrumentów muzycznych oraz zagadnienie transmisji łączą się organicznie z sumą czynników natury technicznej. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu pytanie: czy nasze studja radjowe od powiadają w zupełności prawom akustyki i czy mikrofon, wzmacniacz, kable radjowe, a wreszcie rozgłośnia — pracują zadawalająco? Po uświadomieniu sobie tych podstawowych kwestyj, można dopiero dyskutować na temat wykonawców radjowych, od których wymaga się dojrzałości artystycznej i „zażyłości“ z akustyką danego studja.

Czy istotnie winien obowiązywać podział wykonawców na typy: radjofoniczny i nieradjofoniczny? Na to pytanie wypada dać odpowiedź następującą: wszystkie rodzaje głosów ludzkich i instrumentów nadają się do transmisji radjowej. Twierdzenie, iż śpiew o niskim, głębokim rejestrze bardziej przystosowany jest do wymogów mikrofonu, mija się z prawdą, wszak i głosy wysokie mogą wywierać całkowicie dodatnie wrażenie, idzie tylko o to, by owe głosy dobrze były „postawione“, miały emisję równą swobodną i brzmienie przyjemne. Niema również instrumentów nieradjofonicznych, raczej istnieją niewłaściwie zbudowane studja, nieudoskonalony sprzęt radjowy albo wadliwie działający mikrofon.

Nasze obecne studja radjowe, nie pozwalają na idealny odbiór zwłaszcza wielkich dzieł chóralnych lub orkiestrowych z dziedziny współczesnej literatury muzycznej. Pełny artystyczny efekt osiągniemy wówczas, gdy studjo nie będzie dźwięku tłumić i pozwoli mu promieniować w całem jego naturalnem nasileniu tonów i alikwotów. Dzisiejsze studja nietylko zreszą pod względem akustycznym szwankują, nie zadawalają nas również ich rozmiary, zbyt mała pojemność. Mając na uwadze specyficzne warunki przestrzenne studja, rozumiemy dlaczego rozmieszczenie instrumentów w radjo nie może być takie same, jak w sali koncertowej; pamiętać też należy, iż pewne rodzaje instrumentów zachować muszą koniecznie odpowiedni dystans od mikrofonu. Kilka słów poświęcimy jeszcze tej drugiej kwestji. O ile skrzypce, flet, altówka i wiolonczela zachowują w nadaniu radjowem swe właściwe brzmienie, o tyle dźwięk kontrabasu i waltorni ulega pewnemu zniekształceniu. Jest to wynik odrębnych właściwości owych instrumentów. Zatem jakość i natężenie brzmienia kontrabasu i waltorni, jak i instrumentów perkusyjnych oraz fortepianu normuje w wybitnym stopniu odległość od mikrofonu.

Radjo stworzyło nowe warunki pracy, powinna więc również powstać nowa literatura muzyczna, specjalnie dostosowana do potrzeb mikrofonu. Póki jednak tego rodzaju twórczość się nie pojawi, możemy i powinniśmy czerpać utwory z istniejącej już, a tak bogatej literatury. My muzycy musimy żądać od techniki, by wytężyła swój genjusz zdobywczy i wynalazczy w tej mierze, aby zapewnić wszystkim dziełom muzycznym transmisję, stojącą na najwyższym poziomie zarówno w sensie artystycznym, jak i technicznym.

Proza Rzewuskiego w Radjo

W cyklu sześciu opowiadań z życia w dawnej Litwie przed 150 laty Wilno nada fragmenty z „Pamiętnika Kwestarza“ — Chodźki i „Pamiątek Soplicy“ — Rzewuskiego. W barwnych obrazkach, pełnych ruchu, zamaszystości i werwy z epoki księcia „Panie Kochanku“ odżyją obrady dawnych sejmików, trybunałów szlacheckich i kapituł bernardyńskich klasztorów, obrady gdzie częściej zaglądano do kielichów, niż do ksiąg i dokumentów.

Prozę Rzewuskiego będą mieli okazję usłyszeć słuchacze w programie radjowym przez cały tydzień od 19 do 24 sierpnia codziennie o godzinie 16,50.

Fragment Olimpjady Szachowej w radjo

W dniach od 16 do 31 sierpnia odbędzie się w Warszawie Olimpjada Szachowa z udziałem przedstawicieli 22 państw. Polskie Radjo, pragnąc udostępnić radjosłuchaczom-szachistom bezpośrednie zapoznanie się z przebiegiem turnieju, oraz dać im możność śledzenia na własnej szachownicy przebiegu najciekawszych rozgrywek, transmitować będzie w dn. 27 sierpnia o godz. 21.10 szereg fragmentów drużynowego turnieju męskiego i turnieju pań o mistrzostwo świata.

Turniej ten będzie rewją najlepszych szachistów świata z dr. Alechinem — mistrzem świata — występującym w barwach francuskich, na czele.

W turnieju pań o mistrzostwo świata udział wezmą mistrzynie szeregu państw z dotychczasową mistrzynią świata Vera Menczyk, obywatelką Czechosłowacji na czele.

Sprawozdawcami będą p. dr. Marjan Steifer ppułk. dypl. i red Jerzy Jagielski.

Życie angielskie bez różowych okularów

Cudzoziemców znamy przeważnie albo z powieści, albo też poznajemy ich u nas w kraju w otoczeniu dla nich zupełnie obcem. Aby móc sądzić o nich jakimi są naprawdę, trzeba ich poznać w ich ojczystym kraju, w ich codziennem życiu, trzeba poznać ich obyczaje.

Posłuchajmy co będzie mówił przez radjo o Anglikach Zygmunt Cilhurus dnia 25 sierpnia o godz. 19.50 w swojej pogadance p. t. „Życie angielskie bez różowych okularów“.

Zmienione godziny audycyj rolniczych

Począwszy od dnia 1-go września bieżącego roku do dnia 1 marca przyszłego roku obowiązywać będzie zmieniony program ramowy w którym uległy również zmianie godziny nadawania audycyj dla wsi, — w dnie powszednie mianowicie pogadanki rolnicze nadawane będą o godzinie 19 do 19.10. W niedzielę i dnie świąteczne godziny pozostają nie zmienione i tak zwana „godzina rolnika“ stale będzie w programie w godzinach od 15 do 16.

Zagadnienie szarego człowieka

Szary człowiek stał się nagle modny; w literaturze, w krytyce, w publicystyce, w polityce wciąż mówią i piszą o nim. Ale czy rozumie się to zagadnienie, czy nie pokrywa się jednym zwrotem zupełnie różnych treści, czy nie wprowadza się w błąd właśnie t. zw. „szarego człowieka“ — oto sprawy, o których w swym szkicu p. t. „Zagadnienie szarego człowieka o którym mówić będzie przez radjo Dr. Leon Pomirowski w niedzielę dnia 25 sierpnia o godz. 16.45

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

Jeśli już rozpoczęła się dyskusja o działalności radja — ciekawe byłoby sprecyzowanie działalności recenzenckiej w radjo. Czy ograniczyć się w omówieniu tylko do rzemiosła, techniki i formy audycji, czy też sięgnąć głębiej i zahaczyć o stronę socjologiczną i jeszcze dalej o politykę kulturalną? Działalność recenzenta radjowego nie posiada precedensu, takie więc zakreślenie granic byłoby i ciekawe i celowe.

Bo jak ustosunkować się do takiej np. audycji jak niedzielna „Egzotyka polska“? Społeczne podejście do sprawy ubrali autorzy w przyzwoitą formę udramatyzowanej, okraszonej muzyką audycji radjowej.. Weiągnęli w zasięg wpływów radja sprawę delikatnie omijaną i naświetlili ją wgłęb. Wszystko pięknie — ale czy ten temat nadaje się do „audycji dla wszystkich“ w formie wymaganej przez radjo? Czy nie osłabia ona wagi zarzutów? Wątpliwość ta wykracza poza kompetencje. Bo trudno zarzucić cośkolwiek formie, wykonaniu czy ujęciu tematu. Wszystko było zrobione dobrze, zmontowane składnie, wywołując słuszne zaciekawienie.

Podkreślił to tematycznie Bujnicki w swoim reportażu. Operował wprawdzie konkretami, ale pokrywały się one doskonale z tem, co powiedzieli autorzy „Egzotyki polskiej“. Reportaż Bujnickiego był barwny (o ile pozwalała na to szarość obrazu) gorzkawy w folklorze akustycznym, b. przytem ciekawy.

Daje się wogóle zauważyć ożywienie w dziale feljetonów. Przybywają nowe stałe cykle, rozszerzają się już utrwalone, pogłębiają tematycznie, zaznaczają się wreszcie wyraźnie kontury regjonu, który rozgłośnia wileńska reprezentuje. Brak jednak dobrych prelegentów, brak radjowięcej takich ludzi jak stary doktór. Gdyby nie nazywał się starym doktorem w pogadankach dla dzieci, nazwałbym go starym kpiarzem w tychże samych pogadankach dla wszystkich.

Albo transmisja z Malkini — przecie takiej jeszcze nie było! Nie było zdaje się wogóle takiej audycji. Nasuwa mi ona na pamięć filmy rysunkowe z ich poezją, pełną swoistego wyrazu. Była to akustyczna kreskówka. „Koncert jakiego świat nie słyszał“ — to radjowe skonkretyzowanie poezji dźwięku i swobody. Na margi nesie warto zaznaczyć, że dobrze zaczyna się widocznie od nonszalancji. Bo ta panowała tam niepodzielnie, jak wogóle we wszystkich audycjach starego doktora—kpiarza.

Wróćmy do naszego programu. W niedzielę słyszeliśmy ładny i ciekawy szkic p. Łopalewskiego o Ondynie druskienickiej. Dobre i ściśle przytem związane z terenem.

* * *

Oddzielna rubryka to audycje humorystyczne. Mieliśmy ich dwie we własnym zakresie. Monolog p. Wyrwicz-Wichrowskiego był miły dość, dobrze trzymający się kupy, ubrany w ładną szatę zewnętrzną. Jeśli nawet niektóre kawały miały bródkę (dość często strzyżoną) — to usprawiedliwił to osobisty stosunek autora do opowiedzianej historji.

Gorzej z wesołą audycją literacką. Przeróbka Chodźki — nie jest rewelacją radjową. Ale i to możnaby pominąć, gdyby nie zbyt ścisła indywidualność, przestarzałość i... nieuchwytność humoru.

O wiele lepiej byłoby przesunąć czas Chwilki dla kobiet na godz. wieczorną. Wielu słuchaczy ubawiłoby się „dobrem wyrobieniem“ i innemi kwiatkami językowemi. Najlepszy, bo żywiołowy jest humor w radjo tam, gdzie go nie szukamy.

Ładnie ułożona została wtorkowa audycja poranna. Wesoła, dowcipna, przeplatana żywą konferansjerką (ale niestety niezbyt dobremi płytami) kwalifikuje się na „unterhaltungsmusik“ godziny obiadowej.

* * *

P. Kalmanowiczówna odegrała szereg utworów, któreby można objąć nazwą 300 lat fortepianu. Układ nasuwa zastrzeżenia. Wykonanie natomiast bardzo dobre zwłaszcza jeśli chodzi o stronę techniczną. Najlepiej dlatego brzmiała Tarantella Liszta. Brak jednak solistce wyraźnie zaznaczonej indywidualności, brak również wyczucia stylu Scarlattiego — Pastorale i Capricio nie wywierały wrażenia, brak im było barwy, tak charakterystycznej utworom klawecynowym. Dla rekompensaty — pięknie i wdzięcznie brzmiało Scherzo Mendelsohna.

Inna pianistka p. Bursztejnówna wygarnęła chaconne Bach-Busoniego. Szkoda że niema w odtwarzaniu muzyki określenia odpowiadającego grafomanji, Znalazłoby ono zastosowanie w wypadku p. B. Już nie Bach z podwalonemi kolumnami, zgrzybiały gdera — ale nawet techniczne niedociągnięcia. Razem z Andaluzą de Falla, wypraną z folkloru — było to wszystko zaledwie poprawnie czytane.

Riky.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Z Wilna do Smorgoń

ŻALE ROWERZYSTY.

Należę do tej kategorji szarego pospólstwa, które wszelkie podróże odbywa na... rowerze. Jest to najuciążliwsza podróż na świecie i dziwię się bardzo, dlaczego nie słychać nigdzie „głosu rowerzysty", wszak ludzie ci mają tyle do powiedzenia. M. in. nierówność opłat drogowych (np. Wilno — powiat 3 zł. 50 gr., Oszmiana stale 5 zł.), zupełny brak przepisów dla rowerzysty na kartach rowerowych, t. j. tych przepisów które wymienione są w mandatach karnych, wreszcie psy, druty, rozbite butelki i t. d. A są też sprawy, wołające o pomstę do nieba. Np. **dzieci i młodzież szkolna nie mają zniżki w opłacie drogowej,** jaką mają: służba bezpieczeństwa, drogomistrze, oglądacze bydła, gajowi i t. d. Wszyscy ci płacą tylko jeden złoty dzieci natomiast płacą cenę normalną t. j. 3 i pół. 5 zł. i więcej. To już naprawdę krzywda! Wszak dzieci i młodzież ucząca się mają wszędzie zniżkę.

Odłóżmy jednak te bolączki rowerzysty na kiedyindziej, przechodząc do wrażeń.

KURNA CHATA.

W podróży towarzyszy mi wytrawny rowerzysta, i także znawca win krajowych i zagranicznych, p. O. Zwiedzamy teren gm. rudomińskiej, gdzie we wsi Terniany oglądamy kurną chatę. Właścicielem jej jest gospodarz Szemiot z liczną drobną rodziną. Ma 6 ha ziemi ornej i 2 ha łąki. Ziemia licha, łąka też.

Wnętrza mieszkań nie opisuję, gdyż czytelnicy „Kurjera" pamiętają zapewne jeszcze artykuł, na ten.temat zamieszczony w lipcu.

Z Ternian jedziemy do Rudomina. Tu i ówdzie odbywa się naprawa dróg, brukuje się wioski, remontuje szkoły. W Czarnym Borze wre gorączkowa budowa czteroklasowej szkoły powsz. im. Marsz. Piłsudskiego. We wrześniu ma być gotowa.

BRAK STUDNI.

Wjeżdżamy do Rudomina, którego największą bolączką jest brak wody studziennej. Całe miasteczko posiada zaledwie jedną studnię. Ludność czerpie wodę do wszystkiego z rzeki Rudomianki, która nie zawsze jest czysta.

Trzeba tu zaznaczyć, że na brak wody studziennej cierpią niemal wszystkie nasze miasteczka i wioski. Znam całe osiedla większe, w których niema żadnej studni. Wodę czerpie się z rzek, rzeczułek, stawów, jezior i t. d.

Z Rudomina dojeżdżamy do szosy oszmiańskiej. Jest mocno górzysta, bruk i wyboista szosa o ostrym kamieniu. Przekleństwo dla rowerzysty.

Ot i Rukojnie, sporo piwiarń, jest i „Polski odpoczynek", ale my wolimy „darmochę" wszak odbywamy podróż „bez pieniędzy". Są przecie szkoły, leśniczówki i t. d.

POMNIK POLICJANTA, POLEGŁEGO W OBRONIE CUDZEGO MIENIA.

Wodę pijemy w Kamiennym Łogu, obok krzyża, gdzie poległ od kuli bandyty posterunkowy z Kowalczuk, Michał Zawadzki. Zginął on w obronie mienia obywateli. To też krzyż ten ufundowali mu obywatele.

Droga fatalna. Góry, bruk i wyboista szosa. Pot leje się z czoła, pedały skrzypią. Krótki odpoczynek w Midnikach Królewskich. Uroczo wyglądają bociany na szczycie ruin murów zamkowych.

Wrażenia z Miednik Królewskich umieściła niedawno w „Gazecie Polskiej" p. Wanda Pełczyńska.

WESELE MIASTECZKOWEGO BOGACZA.

Stąd zaczyna się teren równiejszy. Dojeżdżamy wreszcie do Oszmiany, która żyje obecnie wrażeniami weselnemi. Znany tu fabrykant p. Strugacz wydawał córkę. Zebrała się elita miejscowa i z Wilna. Wesele iście królewskie. Kasjer wypłacał przez cały dzień zasiłki biednym mieszkańcom. Rozdano kilka tysięcy „Biegli plotkarze" oszmiańscy obliczyli koszta weselna na 50.000 zł. Trudno, gest kupiecki być musi.

Żałowaliśmy jednego: spóźnienia. Brama pałacu p. S. była już zamknięta. Podziwialiśmy tylko druciane ogrodzenie pałacu z parkiem o obwodzie 5 km. Podobno płot ten (2 m. wysokości) przerasta koszty pałacu. Tak mówią.

POMNIK KONIA.

Obok bramy pałacu stoi pomnik konia. Pytamy o szczegóły. Poinformowano, że tu był niemiecki szpital dla koni w czasie światowej wojny. Padło tu kilka tysięcy koni. Niemcy postawili im specjalny pomnik.

OSZMIAŃSKIE PISMO.

Zatrzymujemy się w sekretarzówce nadleśnictwa. Gościmy u sekretarza nadl p. M. i redaktora „Głosu Oszmiańskiego" (dwumiesięcznik lit. społ. Organ młodzieży gimn. Państw w Oszmianie), p. T. Martuszewicza. Pokazuje wszystkie numery „Głosu". Miłe pisemko. Jedyne w Oszmianie. Porusza b. szerokie zagadnienia.

„A W TYCH ŻUPRANACH KOŚCIÓŁ MUROWANY".

Jedziemy dalej cudowną szosą do Żupran. Stąd nasz generał Żeligowski będąc jeszcze **dzieckiem szedł** pieszo do Wilna na egzamin, a nie mając gdzie przenocować, spał na ławce w ogrodzie Bernardyńskim. (Autograf generała, ofiarowany szkole powsz. nr. 29 w Wilnie na Antokolu). Żuprany znane są poza tem z monologów Wołłejki „Kłopoty Wincuka z pod Oszmiany". W jednym z nich jest piosenka: „A w tych Żupranach kościół murowany..." i t. d.

WYBRANIEC LOSU.

Obecnie Żuprany żyją sensacją: przed miesiącem miejscowy nauczyciel Streng wygrał na loterji państw. 200.000 zł. Wysokość sumy na dzisiejszy czas uczyniła z biednego pedagoga — bohatera dnia. O nim tylko mówią wokoło. Więcej jak o miss Polonji Ha, nic dziwnego — tyle forsy! Koledzy zasypali go listami. Róż ne firmy propozycjami. A ten zamknął gotówkę w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie i basta. Kupił tylko plac pod budowę miejscowej szkoły. Dał 800 zł. Niechaj Żuprany zapamiętają go. 14 lat uczył — to nie żart.

Okradli go. Szukali gotówki. Nie znaleźli nic.

Chciałem odwiedzić go, wszak wypadało: kolega po fachu z tą tylko różnicą, że bez gotówki — weksle i raty. Niestety, kolega wyjechał na wakacje do rodziców. Czy wróci? Podobno tak, chce popracować rok jeszcze by uzyskać 40% emerytury. Dlaczego ma nie uzyskać? 14 lat harował w najokropniejszych warunkach.

KAMIEŃ KU CZCI POETY — BIAŁORUSINA.

Z Żupran skręcamy na boczną drogę, gdyż chcemy dotrzeć do Kuszlan — miejsca zgonu białoruskiego poety, piszącego pod pseudonimem Wincuk Buraczok. (Był to znany adwokat wileński Fr. Bohuszewicz, zmarły przed wojną).

W lasku b. majątku poety znajduje się kamień pamiątkowy postawiony przez kolegów i wielbicieli jego talentu.

TAM, GDZIE EDUKOWANO NIEDŹWIEDZI.

Z Kuszlan jedziemy polnemi drogami aż do Smorgoń. Trzeba przyznać, że powiat oszmiański posiada dobre drogi (zwłaszcza gm. solska), dobre konie i dobre urodzaje. I jakżesz wiele się tu zmieniło od czasu, kiedy wielki oszmiańczuk ś. p. Czesław Jankowski napisał i wydał „Powiat Oszmiański".

Smorgonie odbudowały się po wojnie prawie całkowicie. Brak tylko fabryk. Wyglądają pięknie, lepiej od Oszmiany. Szkoda tylko że niema połączenia autobusowego z Oszmianą, no i z Wilnem. Jest wprawdzie stacja kolejowa, ale autobus nie zaszkodziłby, przynajmniej w porze letniej.

WILKI W BIAŁY DZIEŃ.

Wspaniale wygląda tu Wilja, dzieląca powiat oszmiański od wilejskiego. Tylko most na niej (2 km. od Smorgoń) jest zbyt stary, poręcze przegniłe, może więc być wypadek. Wilki chodzą tu w biały dzień. Piją wodę w Wilji i polują na co się da.

PO PODRÓŻY.

Ogólne wrażenia b. miłe, choć znużenie okropne. Ale czek nie żałuje: zobaczyło się piękny szmat (zgóra 125 km) naszego kraju. **Hopko.**

Głębokie

— **„DOM REZERWISTY" W MIKOŁAJEWIE.** Zarząd Koła Zw. Rezerwistów w Mikołajewie, pow. dziśnieńskiego przystąpił do budowy Domu Rezerwisty w Mikołajewie. Większość pracy przy budowie została już wykonana z funduszu, który został utworzony z ofiar społeczeństwa, ze składek członkowskich oraz dochodów z wszelkiego rodzaju imprez.

Dzisna

— ULICA HEDEMANNA. Rada Miejska w Dziśnie w uznaniu zasług położonych dla miasta przez p. Ottona Hademanna, postanowiła nazwać ulicę Inwalidzką w Dziśnie ulicą Ottona Hademanna.

Święciany

— ZABÓJSTWO. W zaścianku Miełuki, gm. mielegjańskiej, Kazimierz Basis zastrzelił z nielegalnie posiadanej fuzji nabitej śrutem, Gasisa Adama, mieszkańca Nowa-Wieś. Gasis miał rzekomo kraść owce.

Rudomino

—OSTATNIA PAMIĄTKA. Do Białej Waki nadszedł z Warszawy nast. list żałobny:

„WPan Jan Hopko. Biała Waka. Sekretarjat Osobisty Ministerstwa Spr. Wojsk. L. 1988/S.O. Warszawa, dn. 7 sierpnia 1935 r.

Pani Marszałkowa Piłsudska poleciła mi serdecznie podziękować za nadesłane wyrazy współczucia przez Radjo".

Kazimiera Iłłakowiczówna.
Sekretarjat Osobisty".

Worniany

— POŻAR STRAWIŁ INWENTARZ ŻYWY. W zaścianku Pudra, gm. worniańskiej, spalił się dom mieszkalny, urządzenia domowe, ubranie i 200 zł. w gotówce należące do Franciszka Lachowicza. Ponadto w chlewie spaliło się 57 sztuk owiec, 5 gęsi i 4 jałówki. Straty wynoszą 1900 zł. Pożar powstał wskutek zapalenia się 5 litr. tłuszczu topionego, który stał w piecu.

Mejszagoła

— TAJEMNICZE MORDERSTWO. Popławski Kazimierz, lat 29, mieszkaniec kol. Elnokąpie, gm. mejszagolskiej, wyjechał w pole i więcej nie powrócił. Dochodzenie ustaliło, iż został on zabity kołem drewnianym. Zwłoki zostały znalezione przy ścieżce prowadzącej do jego domu.

Halina Korolcówna 25

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (Pl).

Nowe Delhi nie łączy się z miastem Handlowem. — Idzie raczej na spotkanie ruinom, przyjmuje je w swój krąg — jako efektowną dekorację.

Mieszkają tam Anglicy i Hindusi stopniowo przenoszą się z ciasnych ulic dawnego miasta. Rozszerza się i rozrasta nowy kolos w stronę starej stolicy Moghulów.

Na granicy nowego miasta i ruin mahometańskie święte miejsce. Sztandary, białe garnuszki na patykach jak dydka, lub mleczne kule dmuchawców. Taki sam prymityw, jak w szczerych piaskach pustyni. Może jakiś derwisz śpi snem spokojnym w sercu tego pagórka a wierni przynoszą garnuski gliniane z ofiarą i modlitwą.

Miasta ruin, śpiące odrętwiałym snem śmierci, a dalej nas czeka Muttra, — miasto Kriszny i ruiny, ruiny nieprzerwanym korowodem.

Agra. Biały cud marmurowy. Taj Mahalu. Księżyc. Blada poświata mroku i blasku — i tajemniczości. Kwiat lotosu, biały paw, bajka zaklęta w białe płyty marmuru. Obłok, wetchnienie, — zjawa. Przecież niema go już. Prasa zatrzęsła nie dalej, jak rok temu Indjami i zwaliła biały cud wskroś ziemie. Widziałam zdjęcia, czytałam żałosne wzmianki. Wskrzest, zmartwychwstał, czy nigdy nie zginął? — raczej to ostatnie.

Święta rzeka. Dumna płynie sobie przez Delhi, Agrę i wpada do Gangesu. Wzdłuż niej roi się od zabytków.

Fatehpur Sikri, umarła i nigdy nie zamieszkała stolica Agbara, naprawdę jest za daleko od drogi. Musimy zrezygnować. Dwadzieścia trzy mile w bok. Nie dla nas. Siedzimy w rowie przydrożnym i łamiemy ręce z rozpaczy. Pewnie dłużej postój ten potrwa.

Ucięło naraz wszystkie szprychy wózka i niema innych, nawet młotek gdzieś skradziony, lub zgubiony. Nie można próbować własnej mechaniki.

Jedzie auto. Poczciwy Hindus staje, pyta co jest. Stach pros go o młotek i zabiera się do rozgrzewania połamanych szprych na ogniu. Klepie je, rozciąga, nagina. Będzie jakoś, ale robota potrwa parę godzin. Pytamy, czy może sprzedać nam młotek. Nie. Daje nam w prezencie.

Widząc że mamy dużo pracy, a nic jedzenia przy sobie, bo już od rana szukaliśmy chleba naprożno, przysyła nam z sąsiedniej wioski Hindusa z tacą. Za jedną rupję mieliśmy chleb, kartofle, masło, pieprz i garnuszek wody.

Do zmroku trwała praca. Podjedliśmy i pojechali. Telep, telep. Do Gwaljoru.

W nocy spaliśmy w dżungli, płosząc cały zwierzyniec, przed Gwaljorem i za. A tam są tygrysie dżungle co się zowie, jeden z lepszych terenów myśliwskich.

W dzień włóczyliśmy się po Gwaljorze w towarzystwie dwóch Hindusów, którzy rzucili się nam na szyję, w chwili gdy pytaliśmy o drogę. Bardzo to było ładnie z ich strony. Zaprosili do siebie, pokazali żony i dzieci, częstowali słodyczami i koniecznie chcieli zatrzymać na noc. Niebacznie pokazując pałac maharadży i stary fort na wysokiej górze, pokazali nam na widnokręgu szczotkę prawdziwej dżungli. Już nic nas więcej nie interesowało. Ani prymitywne, subtelne rzeźby i malowidła na frontach białych domków, oni historje jednej z najstarszych twierdz w Indjach, ani przepych pałacu maharadży — tylko aby zdążyć na noc do prawdziwej dżungli z tygrysami. Zdążyliśmy, ale żaden tygrys nie przyszedł, chociaż włóczą się tam całemi rodzinami, — mama, tata, dziatki, parę ciotek, wujków i babcia. Po pięć, lub siedem sztuk naraz.

Pan Andrzej miał większe szczęście, gdyż na polowaniu w Gwaljorze zabił błękitną tygrysa, czarnego niedźwiedzia, a widział tygrysa. Ale nie mógł strzelać bo zastrzeżony dla maharadży i jego znakomitych gości.

Z tą gościnnością jest jakoś dziwnie i nierówno. Naprzykład konsul R. P., jadąc do Delhi zatrzymał się w Gwaljorze — jako gość maharadży. Przyjmowany przez pierwszego ministra (maharadża szczeniak, — ma 17 lat) jeździ na słoniach chcąc mu urządzić polowanie, przesadzają się w przepychu.

Przy stole w czasie przyjęcia konsul zaznacza, że wraz z małżonką są pierwszymi Polakami, których gości pałac Gwaljoru. — Gdzieżtam, byliśmy my — gościł nas u siebie i dodaje, że ja szalenie lubię słodycze. Małpa — choć minister — sprytnie wymyślił bajeczkę.

(Dokończ. nast.).

Nie śpieszyć ze sprzedażą nasion lnu!

ROLNICY! Nasiona lnu już się ukazały na rynku. Według otrzymanych informacyj z terenu, ceny, jakie rolnicy uzyskują za te nasiona, są bardzo niskie.

Między przedstawicielami rolnictwa i przemysłu olejarskiego uzgodnione zostały wszystkie punkty umowy ramowej na odbiór nasion lnu i konopi po zgóry ustalonych cenach. Zgodnie z tą umową cena 100 kg. nasion lnu w sierpniu na rynkach miejscowych wynosi zł. 33.— zaś 100 kg. nasion konopi zł. 20.— Ceny te co miesiąc będą wzrastać o 2 proc. Po odliczeniu kosztów handlowych oraz uczciwego zarobku kupieckiego *rolnik przy sprzedaży nasion lnu w sierpniu powinien otrzymać na rynkach miejscowych zł. 31,— za 100 kg. i zł. 18.80 za 100 kg. nasion konopi.*

Umowa na odbiór nasion lnu i konopi po cenach ustalonych ma być wkrótce podpisana. Obecnie jednak kupcy, wykorzystując czas przed podpisaniem umowy, płacą za nasiona lnu znacznie niższe ceny, opierając się jakoby na cenach światowych. W istocie zaś, dzięki wprowadzonym przez rząd nasz premjom wywozowym w formie zwrotu ceł oraz możliwości dodatkowych dopłat z funduszu popierania eksportu, nawet w wypadku eksportu nasion oleistych zagranicę, rolnicy za 100 kg nasion lnu powinni otrzymywać na rynkach miejscowych zł. 30.—31.—, zaś za 100 kg. nasion konopi zł. 17.—18.—

Pozatem, w celu utrzymania cen na ustalonym umową poziomie, przewidziane są duże zakupy nasion lnu i konopi przez Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe. Zakupywane przez Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe nasiona lnu i konopi mają być eksportowane zagranicę, jak również dostarczane dla krajowego przemysłu olejarskiego.

W wypadku płacenia cen niższych, rolnicy powinni wstrzymać się ze sprzedażą nasion lnu i konopi do chwili, w której nastąpi odpowiednia zwyżka cen.

Rząd, przychodząc z pomocą rolnikom, w celu ułatwienia im przetrzymania nasion lnu i konopi, uruchomił w roku bieżącym duże kredyty zaliczkowe, które rolnicy mogą otrzymać w Kasach Stefczyka, w gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych oraz w niektórych bankach ludowych i komunalnych kasach oszczędności. Kredyty zaliczkowe można otrzymać w kwocie zł. 20 na każde 100 kg. nasion lnu i nasiona konopi w wysokości 50 proc. ceny tych nasion.

Rolnicy, mając możność otrzymania kredytu zaliczkowego, nie powinni śpieszyć ze sprzedażą nasion lnu i konopi. W celu otrzymania wyższej ceny, należy posiadane siemię dosuszyć oraz oczyścić z chwastów, ziemi i t. p., gdyż, jeżeli siemię będzie zbyt zanieczyszczone lub wilgotne rolnicy uzyskają za nieznacznie niższą cenę.

Chcąc sprzedać nasiona lnu i konopi po cenach wyższych, rolnicy powinni:

1. Wstrzymać się z podażą nasion lnu na rynek w wypadku niepłacenia przez kupców cen wyżej podanych.

2. Wykorzystać kredyty zaliczkowe.

3. Przeznaczone na sprzedaż siemię dosuszyć i oczyścić z chwastów.

4. Treść ogłoszenia podać do wiadomości innych rolników, gdyż tylko masowe wstrzymanie się od podaży może być skutecznym środkiem przeciwko spadkowi.

TOWARZYSTWO LNIARSKIE w Wilnie.

Właściciele nieruchomości ponawiają walkę z ustawą o ochronie lokatorów

Związki właścicieli nieruchomości województwa wileńskiego zamierzają ponownie wszcząć akcję w kierunku nowelizacji przepisów o najmie lokali.

Właściciele nieruchomości domagać się będą ustawowego ustalenia terminów stopniowego wygasania przepisów ustawy o ochronie lokatorów. Pozatem właściciele nieruchomści zamierzają wystąpić z projektem wprowadzenia odszkodowań za zamieszkiwanie bezrobotnych, którym odroczono wykonanie eksmisji w drodze moratorjum mieszkaniowego.

Zakończenie Zjazdu JIWO

Ostatni dzień Zjazdu uczonych żydowskich był wypełniony dyskusją nad sprawozdaniami Centralnego Biura JIWO oraz poszczególnych sekcyj naukowych.

Poszczególni delegaci zgłaszali szereg dezyderatów pod adresem kierownictwa JIWO, szczególnie co do popularyzacji wiedzy, wysuwając zarzut zbytniej akademickości oraz zamykania się na wyżynach Parnasu. Z kół nauczycielskich żądano naukowego opracowania klasyków żydowskich, wydania popularnej gramatyki, a przedewszystkiem wprowadzenia powziętej na jednej z konferencyj uchwały o fonetycznej pisowni wyrazów hebrajskich w języku żydowskim.

Podnosząc wielkie zasługi obecnego kierownictwa JIWO, które w ciężkich warunkach musi walczyć o istnienie Instytutu, wskazywali jednak równocześnie delegaci na braki zarówno organizacyjne jak i ideologicznego charakteru.

W dyskusji wzięli udział pp. Pludermacher, Bastomski, dr. Szacki, Szargel, dr. Korman J. Mark, dr. Glanz, Szapiro, Trembowelski, dr. Ringelblum, Weinig, Eisner, Pat, dr. Rubin, Wirgili - Kahan, Buksbaum, Uryński, Mendelson, dr. Sudarski, adw. Czernichow, Aronowicz, Fajnerman, dr. Golda Pac, prof. Szneurson, Pryłucki i Giterman.

Eksport w lipcu
z woj. wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego

Wytwory pochodzenia roślinnego. Wywieziono ca 30 tys. kg. *grzybów surowych* do Niemiec, na warunkach wymiany kompensacyjnej. Do Belgji, Niemiec i Anglji skierowano około 10 tys. kg. różnych *ziół leczniczych*, wartości ca 20 tys. zł. (W czerwcu r. b. 2300 kg). Znaczny wzrost tego eksportu tłumaczy się podażą na rynek ziół z nowego tegorocznego zbioru. Wywóz *terpentyny* wykazał ponownie ożywienie. Wywieziono bowiem około 2 cystern terpentyny do Austrji i Węgier. Ceny nie wykazały wahań.

Zwierzęta żywe. Wywóz *koni* utrzymał się na poziomie ub. miesiąca, wywieziono około 100 sztuk do Anglji i Danji.

Surowce i odpadki pochodzenia zwierzęcego. Wywóz *szczeciny* był ze względów sezonowych bardzo niewielki; wyeksportowano do Anglji i Szwecji 480 kg. *szczeciny preparowanej.* Natomiast w eksporcie *sierści* dała się zaobserwować pewna poprawa, wywołana sezonowem zapotrzebowaniem ze strony zagranicznego przemysłu filcowego, wywieziono do Anglji i Holandji ca 72 tys. kg. sierści.

Skóry i wyroby skórzane. Próbną przesyłkę *skór wyprawionych*, wagi przeszło 100 kg. skierowano do Palestyny. Około 15 tys. sztuk *skór surowych cielęcych* wywieziono do USA. i Czechosłowacji. (W czerwcu r. b. 10 tys. sztuk). W wykonaniu zamówień z miesięcy poprzednich, wywieziono *rękawiczek skórzanych* do Anglji na sumę ca 30 tysięcy zł. Zatrudnienie naszych warsztatów rękawiczniarnych uległo wobec tego wyraźnej poprawie.

Lipiec jest okresem pełnego sezonu wysyłkowego w dziedzinie eksportu. Wywóz w miesiącu sprawozdawczym kształtował się na dość wysokim poziomie, a mianowicie: *tkanin wełnianych* wywieziono **400 tys. kg. na sumę** 1309 tys. zł. (W czerwcu na sumę 813 tys. zł.), *koców wełnianych* 62 tysięcy kg. na sumę 128 tysięcy zł. (w czerwcu na sumę 68 tysięcy zł.), *odzieży* 10 tys. kg. na sumę 36 tysięcy zł. (w czerwcu na sumę 28 tysięcy zł.). Największym odbiorcą były rynki Dalekiego Wschodu oraz Indje.

Włókno lniane. Obroty lnem w lipcu były wyjątkowo ożywione wywieziono bowiem za zwrotem cła ok. 140 tys. kg. netto *lnu trzepanego* oraz ok. 20 tys. kg. netto *lnu czesanego. Ceny włókna lnianego kształtowały się na nieco niższym poziomie niż w miesiącu poprzednim.* Ponadto eksportowany był reissflachs przedewszystkiem do Czechosłowacji oraz poczęści do Anglji.

Drzewo i wyroby z drzewa. Z terenu działalności Wileńskiej Sekcji Eksportowej Papierówki przeszło 9 tys. tonn *papierówki świerkowej* znalazło zbyt w Niemczech, (w czerwcu 8500 tonn). Na rynku zbytu popyt dobry, wywóz jednak nadal krępowany jest ograniczeniami walutowemi. Sprzedaż *materjałów tartych sosnowych* z sękami ustała niemal zupełnie, natomiast *deski bezsęczne* eksportowano w pewnych ilościach do Niemiec i to po cenach zadawalających. Co się tyczy *materjałów świerkowych* to eksport wchże do **Anglji i Holandji** zwiększył się nieco, był jednak dokonywany *po cenach bardzo niskich* posiadających nadal tendencję zniżkową. Z terenu działalności Wileńskiej Sekcji Eksportowej Materjałów Tartych eksportowano do Anglji i Holandji około 5 tys. tonn *tarcicy.* Eksport dykt zmniejszył się nieco.

Kolejowe wagony motorowe dla Wilna

Od września z nowym rozkładem jazdy, wileńska dyrekcja PKP wprowadza wagony motorowe dla obsługi linij idących z Wilna do Grodna, Zawias, Lidy i Nowo-Wilejki.

W tym celu wileńska dyrekcja PKP otrzyma pięć wagonów motorowych dwuosiowych o mocy 100 KM.

Wagony te zastąpią dotychczasowe pociągi lokalne o trakcji parowej.

Wstrętne oszustwo

Każde przestępstwo jest wstrętne, ale gdy sprawca jego obiera za ofiarę ludzi bardzo biednych, odbierając im ostatni majątek, wówczas człowiek o najbardziej gołębiem sercu chciałby zawołać o męki dla takiego gagatka.

Ofiarą właśnie takiego niecnego oszustwa padł niejaki Mikołaj Borysiewicz zamieszkały z młodą i bezrobotną córką przy ul. Kalwaryjskiej 105. Borysiewiczówna od dłuższego czasu daremnie szukała uczciwej pracy. Pewnego razu do mieszkania jej zjawił się jakiś jegomość, wyglądający dość przyzwoicie i oświadczył uradowanej dziewczynie, że ma dla niej posadę w kasynie oficerskiem. Ma to jednak kosztować 10 złotych. „Dobroczyńca" zaznaczył, że sam nie chce na tem zarobić, lecz znaczki stemplowe, podanie i t. p. wydatki wymagają tej sumy.

Borysiewicz stanął przed trudnem zagadnieniem. Ciężko mu było zdobyć 10 złotych i skądże mógł wziąć, skoro zarobki jego są bardzo nikłe, a cały ruchomy i nieruchomy majątek jego składa się wyłącznie z... jednego wieprza.

Lecz cóż było robić? Pieniądze znalazły się. Po upływie dnia osobnik ów znowu zgłosił się do Borysiewicza i w czasie rozmowy napomknął, że kupiłby chętnie wieprza.

Tranzakcja doszła do skutku. Ustalono cenę 50 złotych. Nabywca zabrał wieprza, prosząc Borysiewiczównę, by po upływie dwóch godzin czekała na niego przy Zielonym moście, dokąd przyniesie pieniądze.

O omówionej godzinie dziewczyna stawiła się koło mostu, lecz nabywcy nie było. Niewiasta była bardzo zdenerwowana daremnem wyczekiwaniem. Nerwowo kręciła się po moście. Zwróciło to uwagę policjanta, który powziął przypuszczenie, że niewiasta zamierza popełnić samobójstwo. Zatrzymał ją i odstawił do komisarjatu.

Tam Borysiewiczówna opowiedziała całą historję. Było jasne, że oszust wyłudził od niej i 10 złotych i wieprza. (c)

Wilnianie kaptują turystów...

Przed kilku dniami donieśliśmy o turyście z Poznania, który po prybyciu do Wilna i spędzeniu kilku godzin w towarzystwie dwóch przygodnie poznanych wilnian, połapał się, że go okradli. Obecnie zanotowano jeszcze jeden podobny wypadek. Bohaterem był tym razem turysta z Bydgoszczy Marjan Klejn, który po przybyciu do Wilna i krótkim wypoczynku w hotelu, wynajął taksówkę i kazał wozić się po mieście, by poznać zabytki wileńskie. Po dłuższej jeździe p. Klejn zaproponował szoferom, by zawieźli go na obiad.

„Chłopcy" zawieźli przybysza do jednej z przedniejszych restauracyj. P. Klejn zaprosił na obiad również swych szoferów, częstując ich obficie wódką. Kiedy towarzystwo opuszczało restaurację wszyscy trzej, a szczególnie przybysz z Bydgoszczy, byli już pijani. Szoferzy spełniając swą dalszą „misję" zaczęli wozić pasażera po rozmaitych lokalach. Wszędzie pito i bawiono się. Gdy nogi Klejna odmówiły już całkowicie posłuszeństwa, szoferzy, którzy mieli prawdopodobnie mocniejsze głowy, usadowili go do taksówki i zawieźli spowrotem do hotelu.

Gdy bydgoski gość obudził się nazajutrz syt wrażeń, spostrzegł, że kamizelka jego jest rozpięta i zginęło z niej 700 zł. Policja zatrzymała szoferów. Okazali się nimi Józef i Wiktor Sienkiewicze, zamieszkali przy ul. Sołtaniskiej 21. (c)

Gdy brukarz zostaje chirurgiem...

W czasie kolejnego „najazdu" funkcjonarjuszy policji śledczej na oszustów i złodziei uprawiających swój proceder na rynku Łukiskim, spostrzeżono „rodzajowy obrazek".

W jednym z rogów placu Łukiskiego, jakieś podejrzane indywiduum, mocno „pokłócone" z higjeną, głośno kaptował sobie klijentów: „Niszczę najrozmaitsze brodawki. Szybko i bez boleśnie. Skutek momentalny. Sprzedaję najnowszy płyn „Ampolin", który również usuwa brodawki. Przekonajcie się. 1 zł. 50 gr. buteleczka. Wykonuję operację na miejscu".

Rozpoczęto obserwację. Nawoływania „chirurga" rynkowego odniosły skutek. Po chwili znalazło się kilku takich, którzy chcieli skorzystać z umiejętności rynkowego eskulapa.

Pierwszy zgłosił się niejaki Abel Bołtupski, zam. przy zaułku Literackim 5. Magik usunął mu pierwszą brodawkę. Gdy przystępował do operacji drugiej, nastąpiła ingerencja policji, która „lekarza" zatrzymała.

Jak się okazało, był nim niejaki Piotr Bartoszewicz — brukarz, zamieszkały przy ulicy Obozowej 22. „Operacji" brodawek dokonywał przy pomocy... pilniczka od manicure, brudnego i zardzewiałego. Dziwne lekarstwo „Ampolin" nigdzie nie jest rejestrowane i wygląda również bardzo podejrzanie.

Brukarza—chirurga osadzono w areszcie.

Pacjentowi zaś jego, Abelowi Bołtupskiemu polecono zwrócić się do lekarza, celem zrobienia zastrzyku przeciwko zakażeniu krwi. (c)

Opłata niewielka — z radja korzyść wszelka

Nowy Zarząd Związku Inwalidów w Wilnie

Po połączeniu się dwuch odrębnych okręgów w jeden okręg wileńsko — nowogródzki Zw. Inwalidów Wojennych R. P. ukonstytuował się obecnie zarząd nowego okręgu w następujący sposób:

Przewodniczący — Stanisław Chrystowski z Wilna, wiceprzewodniczący — Zdzisław Olszewski z Baranowicz, sekretarz — Michał Borysewicz z Wilna, zastępca sekretarza — Jan Kulesza z Lidy, skarbnik — Tadeusz Szulakowski z Wilna.

RADJO
WILNO

WTOREK, dnia 20 sierpnia 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.35: Pobudka do gimnastyki. 6.36: Muzyka; 7.20: Dzien. poranny; Pogadanka sportowo - turystyczna; Muzyka; 8.20: Program dzienny; 8.25: Giełda rolnicza; 8.30: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Komunikat meteorologiczny; 12.05: Dziennik południowy; 12.15: Muzyka dla teatru. 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Muzyka organowa; 13.30: Muzyka organowa; 13.30: Z rynku pracy; 13.35: Przerwa; 15.15: Fills i Tabet na płytach; 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15.25. Muzyka lekka; 16.00: Skrzynka P. K. O.; 16.15: Koncert solistów; 16.50: Odcinek prozy; 17.00: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 18.00: Sztuka architektoniczna u zwierząt; 18.10: Minuta poezji; 18.15: Cała Polska śpiewa; 16.30: Ze spraw litewskich; 18.40: Chwilka społeczna; 18.45; Na klawesynie; 19.05: Program na środę; 19.15: Koncert reklamowy; 19.30: Recital śpiewaczy; 19.30: Pogadanka aktualna; 20.00: Pogadanka radjotechniczna. 20.10: Orkiestra P. R.; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski;21.00: Stary Joe — lekka aud. muzyczna; 21.30: Koncert orkiestry P. R.; 22.30: Wiadomości sportowe; 22.40: Mała orkiestra P. R.; 23.00: Komunikat meteorologiczny; 23.05: D. c. Małej orkiestry P. R.

OPERA MOZARTA



TRANSMISJA RADJOWA Z SALZBURGA

WE ŚRODĘ 21. VIII. O GODZ. 19.10

ŚRODA, dnia 21 sierpnia 1935 roku.

630: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimn. 636: Gimn. 6.50: Muzyka; 720: Dzien. por. Pogad. sport.-turyst. Muzyka; 8.20: Program dzienny; 8,35: Wskazówki praktyczne; 830: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Kraków —. Hejnał; 12,05: Kom. met. 12.05: Dzien. połudn. 12.15: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Schubert — Symfonja niedokończona; 13,30: Przerwa; 15,15: Mała skrzyneczka; 15,25: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 15,30: Opera epoki romantycznej; 16,00: Pogadanka dla kobiet „Nasz dom po powrocie z wakacyj"; 16,15: Koncert wileńskiej Ork. Kameralnej; 16,50: Codz. odcinek prozy; 17.00: Miniatury kwartetowe; 17.20: Koncert w wyk. ork. wojskowej 73 p. p. 18,00: Wesoły skecz p. t. „Pięćset złotych"; 18.15: Cała Polska śpiewa; 18,30: Przegląd litewski; 18.40: Chwilka społeczna; 18.45: Koncert reklamowy; 18,50: Program na czwartek: 19,05: Transm. z Salzburga Mozarta „Uprowadzenie z Seraju"; 19,45: Pogadanka muzyczna; D. c. opery; 20.45: Dziennik wiecz. Świat się śmieje. D. c. opery z Salzburga; 21,35: Rep. z cyklu „Jak wieś żywi miasto"; 2205: Koncert chóru Dana; Wiadomości sportowe; 22.15: Mała Ork. P. R. 23,00: Kom. met. 23.05: D. c. Małej Ork. P. R.

Rozkład jazdy autobusów Wilno — Święciany — Brasław

Z dniem 10 sierpnia 1935 r. rozpoczęły kursować autobusy na linji Wilno—Święciany—Brasław przez Miegieljany, Twerecz, Widze — Opsy.

Odjazd z Wilna o 16, przyjazd do Brasławia o 23.30.

Odjazd z Brasławia 0.30, przyj. do Wilna 8 rano.

Uwaga: Książka zażaleń na obsługę autob. znajduje się u konduktora. **F-ma Szelubski.**

KRONIKA

Wtorek 20 Sierpień

Dziś: Bernarda Op., Samuela
Jutro: Joanny Fremiot Wd.

Wschód słońca—godz. 4 m. 03
Zachód słońca—godz 6 m. 42

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S B w Wilnie z dnia 19.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 13
Temperatura najwyższa + 15
Temperatura najniższa + 10
Opad 1,2
Wiatr południ.-zachodni
Tend.: wzrost
Uwagi: przelotne opady.

PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDŁUG PIM-a do wieczora 20. VIII. 1935 r.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami.

Chłodno.

Umiarkowane wiatry z zachodu i północo-zachodu.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

— ZARESTROWANE URODZINY: 1) Lewdańska Elisz ra, 2) Michałowski Stanisław.

— ZAŚLUBINY: 1) Miekliszański Aron — Poczter Gienia.

— ZGONY: Magun Morduch, krawiec lat 56; 2) Cielański Chaim lat 81; 3) Niemiewicz Feliks, kucharz lat 73; 4) Ponomercer Wanda, lat 56; 5) Kierwel Paulina lat 33; 6) Mamerys Zygmunt, uczeń lat 20; 7) Ludkiewiczówna Julja, służąca, lat 21; 8) Siemaszko Paulina lat 88.

PRZYBYLI DO WILNA, DO HOTELU GEORGES'A. Okuszko Aleksander, ziemianin z maj. Iłów; Raczkiewicz Mieczysław adwokat z Warszawy; Balicki Hipolit, młynarz z Warszawy; Breindler Marom, kupiec z Wiednia; Bedlewicz Stanisław, artysta ze Lwowa.

MIEJSKA

— WYCIECZKI W WILNIE. W ubiegłą niedzielę bawiło w Wilnie około 10 wycieczek po kilkadziesiąt osób, z których najliczniejszą tworzyli maszyniści kolejowi, przybyli z różnych stron Polski w liczbie 80 na poświęcenie sztandaru. Po przeszło 50 osób miały kilkudniowe wycieczki z Warszawy i Łodzi. Pozatem przewija się przez Wilno codziennie wiele wycieczek mniejszych. W poprzednim tygodniu gościli u nas Polacy z Czechosłowacji w liczbie przeszło 30, którzy opuścili Wilno 16 bm. Niedawno wprowadzone zostały samolotowe przejazdy turystyczne z Warszawy do Wilna i już 11-tu warszawian skorzystało z tych udogodnień.

28 i 29 będzie zwiedzało Wilno 120 wychowanek sióstr Urszulanek, które wracają z obozu z Wileńszczyzny do Łodzi. W końcu sierpnia większa ilość Anglików ma przejechać przez Stołpce, a na 5-go września zapowiedziany jest przyjazd około 40 Niemców do Wilna.

Z KOLEI

— KARY ZA POZOSTAWIANIE W PODRÓŻY DZIECI BEZ OPIEKI. 21 o godz. 24-ej upływa termin bezpłatnego przejazdu dzieci kolejami. Masy dzieci, starają się obecnie wszelkiemi sposobami wykorzystać możliwość darmowego przejazdu. Na wszystkich dworcach na terenie Dyrekcji Wileńskiej kręcą się setki dzieci, prosząc podróżnych o zabranie ich z sobą.

Należy przypomnieć, że w myśl przepisów opiekun musi przez cały czas podróży opiekować się dzieckiem, które zabrał. W wielu zaś wypadkach stwierdzono, że doraźny opiekun po zabraniu dziecka do wagonu przestawał się niem interesować. Władze kolejowe będą pociągać za to do odpowiedzialności.

Samobójstwo nauczyciela

W nocy z dn. 17 na 18 b. m. popełnił samobójstwo nauczyciel szkoły powszechnej w Łużkach, pow. dziśnieńskiego, Helwig Harry. Wieczorem w dn. 17 b. m. urządził on pożegnalną ucztę spowodu przeniesienia go przez władze przełożone na równorzędne stanowisko do Szarkowszczyzny. W końcu uczty wystrzałem z rewolweru w okolice serce pozbawił się życia. Przyczyną był zawód miłosny.

SPRAWY SZKOLNE

— **Prywatna VI-klasowa Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Dziecko Polskie“** Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 11 m. 11 przyjmuje zapisy do wszystkich klas i do Przedszkola codziennie w godz. 12—15. Rutynowane siły nauczycielskie. Troskliwa opieka wychowawcza. Komplety języka francuskiego. Lokal higjeniczny, przestronny, słoneczny, świeżo gruntownie odremontowany. Opłaty szkolne znacznie zniżone. Ustępstwa dla niezamożnych przewidziane.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P.** w Wilnie komunikuje, że siedziba Zw. z dn. 13 bm. mieści się przy ul. Jagiellońskiej Nr. 8 m. 14, I piętro, telefon Nr. 5-65. Godziny urzędowe z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9-ej do 3 (15-ej), a ponadto w każdą środę dodatkowo od 4 (16-ej) do 6 (18). Przewodniczący lub jego zastępca i skarbnik przyjmują interesantów w godzinach od 11 do 13-ej codziennie.

— ZARZĄD OKRĘGU WILEŃSKIEGO ZW. ŻOŁNIERZY I-GO KORPUSU Polskiego na Wschodzie niniejszem podaje do wiadomości, że na czas pobytu por. rez. Władysława Smilgiewicza — prezesa Okręgu Wileńskiego Związku na Oddziale Wewnętrznym Szpitala Św. Jakóba, zastępować go będzie kpt. rez. Witold Paszyc — wiceprezes Okręgu Wileńskiego, adres służbowy — W. Pohulanka 10 Izba Skarbowa, zaś adres prywatny Połocka 17 m. 2.

Zarząd Okręgu Wileńskiego

RÓŻNE.

— **Cukier skażony dla pszczół.** T-wo Pszczelnicze z. Wileńskiej (Wilno, ul. Ofiarna 2 — Izba Roln.) przyjmuje do dnia 15 września r. b. zapisy na cukier skażony bezakcyzowy do jesiennego podkarmiania pszczół w ilości 2 kg. na pień, na podstawie zaświadczeń gminnych lub magistratów o ilości posiadanych pni, od tych członków, którzy cukru w roku bieżącym jeszcze nie otrzymali. **Zarząd Towarzystwa.**

— **Nowe automaty telefoniczne.** Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów podaje do wiadomości że zostały zainstalowane do użytku publicznego nowe automaty telefoniczne w Wilnie: w gmachu Kuratojum Okręgu Szkolnego Wileńskiego przy ul. Wolana 10 i w Zakładzie fryzjerskim J. Pallera przy ul. W. Pohulanka 19.

Teatr i muzyka

POLSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, we wtorek, dnia 20-go sierpnia o godz. 8,30 wiecz. ostatnie przedstawienie świetnej komedji amerykańskiej w 3-ch aktach p. t. **„Klub Kibiców“** — w doskonałem wykonaniu całego zespołu, z Wł. Czengerym w roli głównej — zarazem reżyserem sztuki. Ceny zniżone. Kasa zamawiań w Teatrze Letnim czynna od godz. 5-ej pp.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, we wtorek, 20-go sierpnia, po raz drugi ciekawy program rewjowy p. t. „Abisynja“ składający się z pięknych scen choreograficznych, sketchów oraz występów solowych z udziałem nowozaangażowanego muzyka-ekscentryka M. Buffa oraz całego zespołu z pp. Janowskim, Relską, Duranowską, Ostrowskim, Gronowskim, Wajnówną i Czerwińskim na czele.

Początek przedstawień o godzinie 6.30 i 9.15.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.